



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wywiad
z Janem Monczką
| s. 4



Od mostu
do kolei...
| s. 5



Spotkanie z narzeczoną...
sprzed lat
| s. 6



Wakacje – czas na zmiany?

WYDARZENIE: Komisja Europejska rozważa wprowadzenie rewolucyjnej zmiany. Tym razem jej „ofiara” paść mogą dzieci i nauczyciele. Mowa o pomysle wdrożenia ruchomych wakacji po to, by przedłużyć się sezon turystyczny – sytuacja wyglądałaby tak: dwa tygodnie nauki, dwa tygodnie wolnego. I tak dalej przez... trzy miesiące. W Republice Czeskiej idea ta nie jest nowa, w ubiegłym roku z podobną propozycją wyszły tutejsze agencje turystyczne, Ministerstwo Szkolnictwa zdecydowanie sprzeciwiło się jednak pomysłowi. Dziś pomysł ma również wielu przeciwników.



Dwa tygodnie laby...



...a następnie dwa tygodnie szkoły. Dziś trudno wyobrazić sobie taki scenariusz.

Obecnie projektowi patronuje jednak organ unijny, przez co znacznie zyskuje on na ważności.

– Sensowny byłby model podobny do tego, który funkcjonuje już przy wakacjach wiosennych – mówi naszej redakcji Michał Utkal, przedsiębiorca z branży turystycznej. – Spo-

wodowałby on wydłużenie sezonu, każdy mógłby wybrać takie wczasy, które mu odpowiadają, spadłby też ceny urlopów w sezonie głównym – dodaje Utkal. A jeśli doszłoby do całkowitego rozbitcia dwóch miesięcy na dwa tygodnie wolnego i dwa tygodnie nauki na przemian od początku

czerwca do końca września? Postanowiliśmy przeprowadzić ankietę, w której zapytaliśmy osoby, które odczułyby na własnej skórze konsekwencje wprowadzenia bardziej opłacalnych ekonomicznie wakacji, co sądzą o tym pomysle. Swoimi wrażeniami podzielili się m.in. Małgorzata Rakowska,

wieloletnia dyrektorka Polskiej Szkoły Podstawowej w Gnojniku, Marek Grycz, dyrektor polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie oraz Daniel Szpyrc, przewodniczący samorządu uczniowskiego w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie. (wib) Więcej na str. 7

ZDARZYŁO SIĘ

»NA OŚCIEŻ« Z POMOCĄ DLA POWODZIAN

W Parku Boženy Němcovej w Karwinie rozpoczął się w czwartek trzydniowy wielogatunkowy festiwal „Dokořán” („Na oścież”). Przez trzy dni (impreza kończy się dzisiaj) przez park przewiną się dziesiątki zespołów rockowych i teatralnych oraz DJ-ów, odbywają się seanse filmowe. W czwartek, na przykład, zagrały w parku najlepsze młode kapele z całego regionu (wśród nich zaolziańska Apatheia), wczoraj festiwalowa publiczność mogła obejrzeć m.in. występ wierzniowickiej formacji Glayzy czy legendarnego zespołu Mňága a žďorů. Działają organizatorzy zapowiadają jeszcze m.in. koncerty kapel: The Weeks, Two Men, Queen of Everything czy Crashpoint, a także wszelkiego rodzaju warsztaty. Organizatorzy postanowili przy okazji pomóc mieszkańcom najbardziej dotkniętym majową powodzią gmin nadolziańskiego regionu. Jak poinformowała rzeczniczka festiwalu, Lucie Rakowská, w ramach festiwalu odbędzie się charytatywny pokaz mody. Modelki zaprezentują się w strojach, które stworzono z kawałków odzieży, jaką w lipcu organizatorzy zebrali od mieszkańców Karwiny. – Modele te będą sprzedawane na festiwalowym bazarze, a dochód ze sprzedaży trafi do najbardziej potrzebujących – dodała rzeczniczka festiwalu. (kor)

REKLAMA

VEKA TERNO FIREK

ZELENA ÚSPORÁM

Okna Veka - niemieckie profile i okna drewniane

Za polskie ceny!!!
Wysoka jakość!!!

Nowość: kolektory słoneczne
tel.: 800 888 123, 775 254 144
www.ternofirek.cz

CL-544

Ogórkowy sezon

Kiszzone, małosolne, korniszony, na słodko i po żydowsku – trwa sezon na sporządzanie ogórkowych weków. Po raz kolejny prawdziwą furorę robią polskie warzywa. – Co roku robimy przetwory z ogórków, najczęściej kiszzone i w zalewie. Przyjeżdżamy do Polski, bo jest taniej, w Czechach kilogram sprzedają po 12 koron, a tu kupujemy po 7 – przyznaje Ladislav Tesarčík, który na cieszyński bazar przyjechał z Hawierzowa po 10-kilogramowy worek zielonego przysmaku. Jest jednym z klientów

bazaru nad Olzą i, jak przyznaje, regularnie przyjeżdża tu z ojcem. Od połowy lipca cieszyńskie targowisko nad Olzą przeżywa prawdziwe obłędzenie. W ogórki na przetwory zaopatrują się Zaolziacy oraz Czesi z całego regionu. – Kupują, bo nasze ogórki są nie tylko tańsze, ale też lepsze. Przyjeżdżają całymi rodzinami i biorą od razu po 15 czy 20 kg. Przy okazji biorą też czosnek i paprykę do weków – zaciera ręce Halina Madej, sprzedawczyni warzyw na bazarze nad Olzą. (gc)

REKLAMA

BOHEMIA COAL s.r.o.

Oferujemy korzystne ceny sezonowe w naszych oddziałach

ČESKÝ TĚŠÍN, Rybářská ulice (STAVEBNINY U PŘEHRADY)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Materiały budowlane, żwir, piasek, cement
- Architektura ogrodowa
- Korzystny wynajem lokali magazynowych i warsztatowych

tel. 733 125 276, 558 711 598
Ing. Minařík
Po - Pt 7.00 - 16.00, So 8.00 - 12.00

TŘINEC, Frýdecká ulice (AREÁL TRITREG)

- Koks, węgiel czarny i brunatny, brykiety RFN
- Żwir, piasek, cement, wapniak

Tel. 558 339 081, 731 118 505
– p. Maroszová
Po – Pt 7.00 - 15.00, So 8.00 - 11.30

SPRZEDAŽ RÓWNIŻ W SOBOTĘ
www.bohemiacol.cz

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
dzień: 25 do 29 °C noc: 21 do 18 °C wiatr: 2-4 m/s	dzień: 24 do 27 °C noc: 19 do 15 °C wiatr: 1-3 m/s



KRÓTKO

RATUSZ
ZMIENIA OKNA

JABŁONKÓW (kor) – W głównym budynku ratusza trwa remont. Budowlańcy m.in. wymieniają okna na parterze budynku, głównie w kancelariach burmistrza i jego zastępcy. Chociaż chodzi tylko o pięć okien, jest to całkiem kosztowne przedsięwzięcie, rzędu aż 300 tys. koron. Gmach ratusza jest na liście zabytków, dlatego okna muszą być stylowe. Jak się jednak dowiedzieliśmy, dwie trzecie kosztów pokryje dotacja państwowa. – Remont komplikuje poniekąd życie petentom, którzy potrzebują się spotkać z przedstawicielami kierownictwa ratusza. Panuje tu bowiem straszny bałagan. Ale jakoś da się to przeżyć – powiedziała nam jedna z pracownic sekretariatu burmistrza.

CYTAT DNIA

– Sytuacja jest najgorsza od czasu II wojny światowej, kolejnego rekordu w statystyce poziomu bezrobocia wśród młodych ludzi oczekiwać można w tym roku. Najgorsza sytuacja jest w krajach rozwijających się, gdzie żyje najwięcej młodych ludzi – podała Międzynarodowa Organizacja Pracy. Zakłada ona, iż do końca bieżącego roku bez pracy pozostanie 81,2 mln młodych ludzi na całym świecie, poziom bezrobocia w tym przedziale wiekowym stanowić będzie 13,1 proc. Pracy dla osób w wieku 15-24 lat brakuje także w krajach wysoko rozwiniętych. Problem dotyczy również Republiki Czeskiej. W porównaniu z 2009 rokiem liczba młodych ludzi bez pracy wzrosła tu o 3382 i wynosi 24 861, co stanowi 4,9 proc. ogółu bezrobotnych. **(wib)**

LICZBA DNIA

484

osób utonęło w Polsce od kwietnia br., czyli od początku sezonu. W miesiącach wakacyjnych zginęło w wodzie już 316 osób, 260 w lipcu i dotychczas 56 w sierpniu. – To rekordowe liczby – zaznacza Mariusz Sokołowski, rzecznik prasowy Komendy Głównej Policji. Do głównych przyczyn utonięć nadal należą alkohol oraz kąpiel w niestrzeżonych miejscach. – Dlatego jeśli wypoczywamy nad jeziorem, morzem czy rzeką i pijemy alkohol, nie wchodzimy do wody, a jeśli widzimy, że ktoś nietrzeźwy chce pływać, zareagujmy. Wybierajmy także do kąpielni takie miejsca, gdzie jest ratownik – zaapelował Sokołowski. **(wib)**

Historycy zjadą nad Olzę

Kierownictwo Czesko-Słowackiej Komisji Historyków wybrało w tym tygodniu temat swojej najbliższej konferencji naukowej. Będzie ona tradycyjnie poświęcona stosunkom czesko-słowackim. Chodzi o historię dwóch bratnich narodów, które przez ponad 70 lat żyły razem w jednym państwie.

Nie zabraknie jednak na niej polskich, a także śląskocieszyńskich akcentów. Tematem konferencji, która odbędzie się w październiku nad Olzą, w Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie, będzie bowiem polski aspekt w stosunkach polsko-czeskich. Dlatego też kierownictwo Komisji zwróciło się o pomoc przy przygotowaniu spotkania historyków także do Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

– Nie jestem wprawdzie członkiem Czesko-Słowackiej Komisji Historyków, ale koledzy zdradzili mi, że na spotkaniu kierownictwa padały różne propozycje tematów – powiedział nam prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, sam z wykształcenia historyk i wykładowca Uniwersytetu Ostrawskiego. – Wiem, że rozważano najpierw przede wszystkim temat węgierski w stosunkach czesko-słowackich. Zwyciężyła jednak osta-

tecznie „grupa polska”. Ale węgierscy historycy też przyjadą nad Olzę, w roli obserwatorów konferencji.

Jak poinformował nas prezes Szymeczek, konferencja odbędzie się w lokalach Książnicy Cieszyńskiej w

dniach 19-21 października. – Pierwszy dzień obrad będzie miał charakter zamknięty, ale następne dni będą otwarte dla publiczności, dla wszystkich miłośników historii. O programie i wszystkich ciekawych wykładach poinformujemy jeszcze na łamach „Głosu Ludu” – zapewnił prezes Kongresu Polaków.

Zdradził już, że z polskich historyków wygłosi na konferencji wykład na przykład Krzysztof Nowak z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Sam Józef Szymeczek przygotowuje na spotkanie historyków wykład z historii Kościoła, zwłaszcza ewangelickiego, na Śląsku Cieszyńskim, i związanych z nią wątków polskich, czeskich i słowackich. – Na pewno będę mówił o znaczeniu dla naszych trzech narodów postaci ks. Jerzego Trzanowskiego, a także roli kościoła Jezusowego w Cieszynie dla Czechów i Słowaków – dodał Szymeczek. **(kor)**



O polskich aspektach w stosunkach czesko-słowackich będzie na konferencji mówił m.in. polski historyk Krzysztof Nowak.

Z myślą o dzieciach i młodzieży

Dotację w wysokości 300 tys. koron, którą przyznała gminie Gródek Rada Wojewódzka, samorząd przeznaczy na wybudowanie małego parku i boiska dla dzieci przed odnowionym właśnie budynkiem Urzędu Gminy. Pierwszy etap przedsięwzięcia (m.in. ustawienie ławeczek, huśtawek i drabinek dla najmłodszych gródczan) ruszy od razu po wakacjach i

będzie trzeba na niego wyłożyć ok. 500 tys. koron. Drugi etap (budowa boiska do piłki nożnej, unihokeja, wysadzenie krzaków i drzew ozdobnych) powinien zostać zrealizowany w przyszłym roku. – Ale o tym już zadecyduje nowa Rada Gminy, która zostanie utworzona po październikowych wyborach samorządowych – mówi wójt Robert Borski. **(kor)**

Na rockowo z polskim akcentem

Po rocznej przerwie na nabrzeżu Ostrawicy powraca festiwal rockowy Beskydy Sound. Miłośnicy rocka mogą dzisiaj od godz. 12.00 wysłuchać koncertów wielu gwiazd nie tylko czeskiej sceny muzycznej. Zagra, na przykład, David Koller, który zaśpiewa m.in. sławne przeboje swojej poprzedniej kapeli Lucie, wystą-

pią Vypsaná Fixa czy Sunflower Caravan. Zza oceanu przyjedzie uczeń sławnego gitarzysty Joe Satrianiego – Geoff Tyson, z Bośni i Hercegowiny – Dubioza Kolektiv, a ze Słowacji Horkýže Slíže. Nie zabraknie też polskiego akcentu: nad Ostrawicą zaprezentuje się też zespół Psio Crew. **(kor)**

Remont parku na finiszu

Park Wędryński, w którym odbywa się większość imprez kulturalnych i towarzyskich gminy, zmienia oblicze. Ma miejsce bowiem pierwszy etap remontu i modernizacji tego kompleksu kulturalno-sportowego. Jak poinformował wójt Rudolf Bilko,

gmina wyłoży na tę inwestycję 7 mln koron. Pierwszy etap remontu zakończy się 17 sierpnia. Kilka dni później, 21 sierpnia odbędzie się w parku doroczny Wędryński Letni Karnawał, na którym zagra m.in. trzyniecka kapela Charlie Straight. **(kor)**

Nowe logo miasta

Jabłonków ma nie tylko swój herb i sztandar, ale też nowe logo. Będzie ono służyć przede wszystkim przy prezentowaniu miasta w mediach i materiałach reklamowych, zwłaszcza turystycznych, na najprzeróżniejszych wystawach.

– Dotychczas korzystaliśmy w takich przypadkach z herbu, ale wiadomo, jest on skomplikowany. Prosty symbol jest łatwiejszy przy opracowaniu graficznym materiałów – powiedział nam wiceburmistrz Stanisław Jakus. Dodał, że nowe logo to taki prezent urodzinowy dla Jabłonkowa. Miasto przecież obchodziło niedawno 450-lecie nadania mu praw miejskich.

Logo to stylizowane czerwone jabłko, w którym kryje się symbol



serca. – To ma znaczyć, że my, jabłonkowie mamy otwarte serce nie tylko dla mieszkańców miasta i okolicznych wiosek, ale też dla wszystkich przyjezdnych. Zielony liście zaś symbolizuje łąki, lasy i góry, wśród których Jabłonków leży – wyjaśnił wiceburmistrz Jakus. **(kor)**

REKLAMA

W Czeskim Cieszynie jest automat na mleko

Po świeże mleko od krowy nie trzeba już chodzić za granicę. W tym tygodniu automat na mleko został zainstalowany również w Czeskim Cieszynie. Mieści się on koło baru szybkiej obsługi „Tempo”, naprzeciwko dworca kolejowego.

Chodzi o mleko niepasteryzowane, „prosto od krowy”. – Z takiego mleka można zrobić wszelkie przetwory mleczne – kiszkę, śmietanę, twaróg... – wyjaśnia właściciel Farny Niedoba, która dostarcza mleko do

automatu. – Każdy, kto chciałby zobaczyć krowy, od których pije mleko, jest na naszej farmie w Nieborach mile widziany – dodaje. Zarówno automat, jak i zwierzęta objęte są dozorem weterynaryjnym.

Cena za litr wynosi 15 koron. Po mleko należy przyjść z własną butelką. Specjalną butelkę na mleko można też kupić w barze „Tempo”. – Przyjdźcie na litr białego! – zaprasza Milan Niedoba.

(Artykuł sponsorowany)

REKLAMA

»gazetacodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line

gobeskidy.pl
serwis turystyczny gazetycodzienniej.pleurogminy.pl
serwis unijny Śląska Cieszyńskiego on-line

freak show



ZAMORDOWANY MURAL

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

Jestem człowiekiem spokojnym, a nawet flegmatycznym. Bardzo rzadko zdarza mi się zdenerwować tak, że nabieram ochoty na wykrzykiwanie słów opisujących bogactwo ludzkiego układu rozrodczego. Do jednej z takich sytuacji doszło kilka dni temu, kiedy po raz pierwszy zauważyłem zniszczony historyczny mural, który został zamalowany z cichym błogosławieństwem cieszyńskiego ratusza.

Natychmiast odebrałem nagrodę Gipsowego Krasnala oczobojnej seledynowej Studni Trzech Braci i wręczyłem ją nowemu zjawisku. Poniżej podaję uzasadnienie decyzji jednoosobowego jury.

Gdybym miał zastosować kryteria kryminalistyczne, to studnię należy uznać najwyższej za banalne wykroczenie, w końcu zawsze można ją przemalować. Zniszczenie ściennego

malowidła to już zabójstwo z zimną krwią, ofiara „leży i nie dycha”. Do tego dochodzi jeszcze oskarżenie o bezczeszczenie zwłok, ponieważ mural został nie tyle zamalowany, co ostemplowany logo festiwalu. Zbrodnia niedbała i prymitywna zawsze przerażała mnie bardziej, niż perfekcyjnie zaplanowany mord.

Afera ta smuci mnie także dlatego, ponieważ morderstwo popełnili organizatorzy imprezy, która pierwotnie miała otworzyć mieszkańców Cieszyna na sztukę ulicy. Miała pokazać ją jako nieinwazyjną, nieagresywną, a przede wszystkim zmyć z niej piętno wandalizmu i braku wyczucia estetycznego. No to się udało.

Jeżeli zaś chodzi o udzielenie pozwolenia na tak definitywne oszpezcenie twarzy miasta, to w sumie nie wiem, co mnie jeszcze dziwi. Dwa

lata temu ratusz sprzedał za trzydzieści srebrników XIX-wieczny dworek, więc nie spodziewam się wielkich wyrzutów sumienia po zniszczeniu wyblakłej PRL-owskiej reklamy.

Festiwal już się skończył, z relacji uczestników wnioskuję, że pierwsza edycja bardzo się udała, a więc będzie bis. Mam już kilka pomysłów na przyszłoroczną promocję imprezy, jednak zdradzę tylko jeden, najbardziej bombastyczny. Proponuję wykuć wielkoformatowe logo na wszystkich czterech ścianach Wieży Piastowskiej. Skoro już mamy niszczyć, to róbmy tak z rozmachem!

Niech widać z daleka, że w Cieszynie coś się dzieje. Niech widać z daleka, że w Cieszynie coś powstaje. Niech widać z daleka – aby przyjezdni zdążyli na czas zatką nos.

moim zdaniem



NEUTRALNIE – ZNACZY TAK, JAK CHCEMY

WITOLD BIERNAT, witold.biernat@glosludu.cz

Polskie media publiczne w końcu zostały odpolitycznione! Przynajmniej tak wydaje się twierdzić rządząca Platforma Obywatelska i coraz bardziej podlizująca się jej lewica. Przyjrzyjmy się, jak wyglądała miłośniarska akcja oswojadzająca media, po przejęciu rządów przez koalicję PO-PSL. Rozpoczął wypada od ataku na abonament, który w pewnym momencie jawił się zaczął jako główny wróg polskiego podatnika. Sam premier nawoływał do jego niepłacenia, co można by odebrać jako wezwanie do łamania prawa. Następnie, pod hasłem uwalniania mediów od wpływów polityki, próbowano przepchnąć nową ustawę, która nie miała zbytniej szansy na sukces, ze względu na oczywiste weto śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, któremu zależało, by w mediach publicznych pozostała ekipa przychylna partii

jego brata. Odrzucenie weta w Sejmie było z kolei niemożliwe ze względu na dość egzotyczną koalicję PiS-SLD, która opanowała gmachy przy Woronicza i al. Niepodległości. Sytuacja zmieniła się po 10 kwietnia, gdy obowiązki prezydenta przejął Bronisław Komorowski, zwycięzca późniejszych wyborów. Od tego czasu wydarzenia toczyły się zadziwiająco błyskawicznie. Dziś mamy już „odpolitycznioną” koalicję w mediach, zamiast PiS-SLD jest PO-PSL-SLD. Dziwić może zwłaszcza (choć mnie osobiście nijak nie zaskakuje) całkowicie bezproblemowy przechyl lewicy, która stała się jednym z krytyków poprzednich władz w mediach, które przecież sama współtworzyła. Lewica jest zresztą jedyną opcją polityczną, która nie utraciła jeszcze wpływów w „wolnych” mediach po 1989 r.

Co teraz? Jak wyglądać będą nowe media? Sami posłowie PO nie ukrywają już nawet swoich prawdziwych zamiarów. – Ludzie kierujący mediami publicznymi skompromitowali się, trzeba ich jak najszybciej wymienić i zrobimy to – powiedziała Iwona Śledzińska-Katarasińska. Wymiana ta sprawi zapewne, iż stolki zajmą „neutralne” osoby, prezentujące „śluszne” poglądy. Jedyne śluszne, dodajmy, i zgodne z kierunkiem wyznaczonym przez rządzących.

Do łask wraca także zniechęcony jeszcze niedawno abonament, do którego płacenia wezwał nowy wskazany przez Komorowskiego szef KRRiT, Jan Dworak.

Tak więc co naprawdę zmieni się w polskich mediach publicznych? Z pewnością... wiele osób pociągających za sznurki.

moim zdaniem



KÓŁKO CZY TRÓJKĄT?

JACKA SIKORY, sikoraj@glosludu.cz

Wysłuchałem niedawno w radiowej „Trójce” dyskusji na temat Mistrzostw Europy w piłce nożnej, które Polska i Ukraina organizują wspólnie w roku 2012. Przyznam, że chociaż nie jestem specjalnym fanem sportu (koledzy w redakcji mogą to potwierdzić), rozmowa na temat Euro 2012 bardzo mnie zainteresowała. Może dlatego, że dotyczyła nie drużyn, które zmierzą siły na polskich i ukraińskich stadionach, ich kondycji i tego, jak poradzą sobie polscy piłkarze. Mowa była o sprawach bardziej przyziemnych – o toaletach.

Konkretnie zaś prowadzący audycję i słuchacze, którzy dzwoniли do radia z całej Polski, mówili o tym, jak oznakować ubikacje. Wiadomo, na Euro 2012 zjadą się tysiące kibiców z całej Europy, a na pewno także spoza naszego kontynentu. Piłka przecież przyciąga ludzi... A mecz trwa długo, czasami trzeba skorzystać z toalety. No i trzeba wiedzieć, które drzwi otworzyć w zależności od tego, czy jest się chłopcem, czy dziewczynką. Nie tylko polskim(a), ale też z zagranicy.

Padły najprzeróżniejsze propozycje. Jedni mówili, że mają być napisy: polskie – „panie”, „panowie” oraz angielskie – „gentlemen”, „ladies”. Inni byli raczej za typowymi symbolami, czyli sylwetkami mężczyzny i kobiety, mniej lub bardziej skomplikowanymi. Ale ze strony dwóch słuchaczy, wyraźnie wcześniej urodzonych, padło katagoryczne żądanie: „Po co mamy się wyzywać typowych dla Polski symboli? Niech na drzwiach będą kółko i trójkąt. Przecież nawet najgłupszy człowiek wie, co który z nich oznacza” – podkreślali panowie.

Zrozumiałem od razu, że należę do tej głępszej grupy ludzi. Mieszkam od 36 lat zaledwie 100 metrów od granicy z Polską (wcześniej było to trochę dalej). Często więc bywam w Polsce (no, za komuny było mniej możliwości). Pomimo to muszę się przyznać, że kiedy w restauracji lub urzędzie stoję przed wychodkiem, nadal zastanawiam się, czy wpaść pod trójkąt, czy pod kółko. A także – skąd właściwie takie symbole, a nie sylwetka pana lub pani.

Ale nie tylko ja miewam problemy ze zdecydowaniem się, które drzwi otworzyć. Siedzieliśmy niedawno z kolegami w jednej z zaolziańskich restauracji. W pewnym momencie zainteresowała mnie pewna pani. Stała przed toaletami z kluczem w ręce minutę, dwie, trzy. Zaczęła już wyraźnie przestępować z nogi na nogę. A przecież na drzwiach widać symbole – panienka siedzi, chłopak zaś stoi nad nocnikiem. Podeszedłem do kobiety. „Przecież są symbole, skąd problem?” – zapytałem. Odpowiedź była prosta: – „Bo wie pan, widzę chłopaka i dziewczynkę... Ale, cholera, pytam, które drzwi to kółko, a które trójkąt?!”

Wskazałem i usiadłem z powrotem. Na Euro 2012 to dopiero będą problemy...

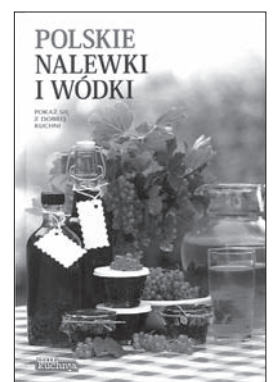


WIRTHUALNA KSIĘGARNIA

»POLSKIE NALEWKI I WÓDKI«

ANDRZEJ FIEDORUK

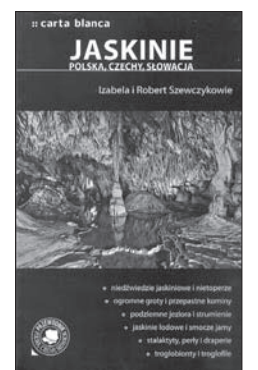
Wyd. „Dobra Kuchnia”. W Polsce nalewki były robione od wieków, a sekrety receptur przekazywano z pokolenia na pokolenie. Ostatnio znów rośnie ich popularność – w dużej mierze są to domowe rarytasy, które niegdyś były ozdobą babcinych i dziadkowych spiżarni oraz kredensów. Receptury w książce wybrano z największą dbałością, by na naszych stołach zagościły nowe smaki wyśmienitych trunków. Niech dereniówka, wiśniówka czy... mlekówka staną się chlubą gospodarzy, a także wyznacznikiem wyrafinowanego smaku i dobrych obyczajów.



»JASKINIE. POLSKA, CZECHY, SŁOWACJA«

IZABELA I ROBERT SZEWCZYKOWIE

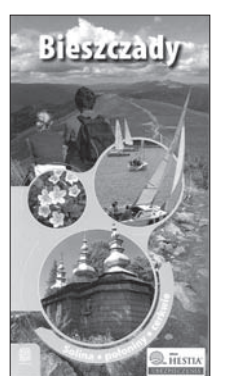
Wyd. „Carta Blanca”. W przewodniku zostały opisane 43 najciekawsze i najpiękniejsze jaskinie turystyczne w Polsce, Czechach i na Słowacji. Zaprezentowano także okazy flory i fauny, jak np. nietoperze gościnnie przebywające w jaskiniach i studniczka, który nigdy nie opuszcza podziemnego świata. Warto zwiedzać także okolice jaskiń. Krasowe krajobrazy są niezwykle malownicze i różnicowane, a całości dopełniają wiekowe zamki, zabytkowe miasteczka i uzdrowiska. W przewodniku znajdziecie zdjęcia, plany jaskiń, słowniczek jaskiniowy, mapy lokalizacyjne i informacje praktyczne dotyczące zwiedzania jaskiń.



»BIESZCZADY«

KRZYSZTOF PŁAMOWSKI

Wyd. „Bezdroża”. Bieszczady to jeden z najbardziej poruszających wyobrażeń regionów Polski, obszar niezmiernie ciekawy historycznie, w którym od wieków przenikały się kultury górali ruskich – Bojków i Łemków, Polaków, Żydów, Niemców, Ukraińców, Słowaków i innych. Dla turystów góry te stanowią swoistą „przestrzeń wolności”, ale i wymagającą szkołę przetrwania. Przewodnik „Bieszczady” to książka dla aktywnych. Przedstawiono w niej trasy piesze i rowerowe oprowadzające zarówno po najpiękniejszych zakątkach górskiego interioru, jak i po równie ciekawych, a często niedocenianych pogórzach.



Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Čapka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226).

(kor)

nasza recenzja

The National – »High Violet«

Zdaję sobie sprawę z tego, iż określenie „rock alternatywny” brzmi tak samo głupio, jak „muzyka poważna”. Amerykańska formacja The National oficjalnie została zasznuflowana właśnie do tej kategorii rocka, w związku z tym jednak, że nie cierpię takich podziałów w muzyce, posłużmy się jeszcze idiotyczniejszym skądinąd określeniem „rock dla dorosłych”. W przypadku twórczości kwintetu The National to jak najbardziej uzasadnione skojarzenia. Piąta w kolejności płyta studyjna „High Violet” pokazuje The National w szczytowej formie. W odróżnieniu od poprzedniego wydawnictwa „Boxer” (2007) płyta nie nudzi, ale z każdym kolejnym przesłuchaniem wciąga głębiej w swoje magiczne zakamarki.

Z jedenastu utworów zespół stworzył jedną z najlepszych płyt tego roku. Motorem napędowym muzyki The National nie są kaskady gitar ani elektronika w studio, a urzekająca barwa głosu Matta Berningera. Połączenie Nicka Cave'a z Markiem Grechutą, pomyślałem, wsłuchując się w otwierający krążek utwór „Terrible Love”. Muzyka snuje się leniwie

niczym motyl zanurzony w winie. Na sekcję rytmiczną składają się bracia Bryan i Scott Devendorfowie (gitar basowa i perkusja) oraz drugi klan – bliźniacy Bryce i Aaron Dessnerowie. W wolnych chwilach panowie podobno grają free jazz w swojej piwnicy, tak dla zabawy. Wcale im się nie dziwię, bo po takiej porcji smutku, cierpienia i bólu, jaki płynie z większości piosenek na płycie, każdemu przyda się trochę luzu. Wystarczy posłuchać tematu „Little Faith”, z echem King Crimson i innych wielkich neurotyków ze świata muzyki rockowej. To

taka czterominutowa psychoterapia bez konieczności odwiedzania gabinetu lekarskiego, z przepiękną warstwą liryczną i dramaturgią trzymającą w napięciu do samego końca. The National nie ograniczają się jednak do jednej formuły, bo są na „High Violet” także łatwiejsze w odbiorze piosenki. „Bloodbuz Ohio”, „Conversation 16” czy „England” nadają się nawet do stacji radiowych. Ale nie huźmy się, tam rządzą inni. I zanim Matt Berninger nie nagra duetu z Lady Gaga, ortodoksyjni fani mogą spać spokojnie.

JANUSZ BITTMAR



Fot. ARC

Zespół The National.

NA SPOTKANIU MELPEK 2010 ROZMAWIALIŚMY Z AKTOREM JANEM MONCZKĄ Z »Pasiczek« do Narodowego i na ekrany

Dla przypadkowego gościa, który w ubiegły weekend zawitał do Karczmy „U Jarząbka” w Koszarzyskach-Pasiczkach, mogło to być zaskoczeniem. Przy stole siedział człowiek znany im doskonale znany z kina, telewizyjnego ekranu czy teatrów w Krakowie i Warszawie. Jan Monczka, którego do dziś wielu kojarzy z uwodzicielem z serialu „Tulipan”, a starsze i średnie pokolenie pamięta ze Sceny Polskiej, przyjechał na spotkanie Melpek 2010, które zorganizowali bywalcy kursów reżysera i aktora z lat 70.-90. ubiegłego wieku. To właśnie na nich Monczka postanowił wybrać karierę aktorską.

Co u ciebie słychać? Ciągłe grasz w Teatrze Narodowym w Warszawie?

Już nie, jestem w nowej poniekąd sytuacji, złożyłem wypowiedzenie w teatrze i jestem wolnym strzelcem. Jest to może dosyć odważna decyzja, bo nie jestem już najmłodszy (śmiech), ale chyba sobie poradzę. Z pewnością będzie to wymagało ode mnie większej aktywności. Mam też nadzieję, że moja sporadyczna, jak dotąd, współpraca z czeskim teatrem i filmem nabierze regularności, choć to nie jest proste. Człowiekowi wydaje się, że umie mówić po czesku, ale jak się stanie na planie lub na scenie z aktorami czeskimi, to jest widoczna różnica. Ale popracowałem nad sobą i wydaje mi się, że mówię już trochę lepiej i mogę pracować i grać także w języku czeskim.

Dla Zaolziaków jednak chyba nadal pozostaniesz aktorem aż dwóch polskich teatrów narodowych...

Rzeczywiście, miałem wielkie szczęście, że udało mi się pracować w znakomitych teatrach: w Starym Teatrze w Krakowie, który też w tej chwili nosi imię teatru narodowego (Narodowy Teatr Stary), i w Teatrze Narodowym w Warszawie. To miejsca szczególne na mapie teatralnej Polski. Lata tam spędzone były więc takim uśmiechem losu w moją stronę i bardzo sobie ten czas cenię. Zresztą Scena Polska Teatru Cieszyńskiego, w której zadebiutowałem, też jest swego rodzaju Teatrem Narodowym. Można więc powiedzieć, że „zaliczyłem” w swoim życiu aktorskim zawodowym taką „świętą narodową trójcę” (śmiech).

A jak udało ci się dotrzeć do pierwszej z tej „trójcy”?

Właściwie to wszystko się tak na poważnie rozpoczęło tu, na „Pasiczkach” w Koszarzyskach. Na poważnie, bo wcześniej jako uczeń polskiej podstawówki w Hawierzowie-Błędowicach bra-

Suszka i Marek Mokrowiecki...

Tak, zwłaszcza na młodego człowieka ten magiczny klimat miał ogromny wpływ. A co najważniejsze – dobry wpływ! I do dziś jestem Ka-

na tyle, że byliśmy w stanie przełamać wstyd, treść... Zaczęliśmy myśleć teatralnie, scenicznie.

Bardzo miło to wszystko wspominać. A o tym, że ten klimat był bardzo twórczy, świadczy to, że tu na kursach wychowały się dziesiątki ludzi, którzy świetnie dziś sobie radzą nie tylko na scenie, ale też w poezji, biznesie... Ja sam wykorzystałem te doświadczenia najpierw w Scenie Polskiej, a później w Krakowie, gdzie na scenie spotykałem się z prawdziwymi gwiazdami.

spotka na samym początku swojej drogi, od kogo może się uczyć, jakie zasady, zwyczaje, w tym wypadku teatralne, zaobserwuje i sobie przyswoi. Ja przez całe swoje teatralne życie zawodowe odwołuję się do tych początków, czasu spędzonego w Koszarzyskach, w Scenie Polskiej i Krakowie. To te lata mnie ukształtowały...

Siedzimy ponownie w Koszarzyskach, gdzie na spotkanie bywalców kursów teatralnych przyjechało wielu twoich dawnych kolegów. Jak się tu dziś czujesz?

Wspaniale! Tyłu koleżanek i kolegów w jednym miejscu, w dodatku tak mi bliskim, nie spotkałem od lat. Wspominamy dawne lata, ale przy tym nie próżnujemy. Młodzież bowiem obarczyła nas pewnymi zadaniami teatralnymi i przygotowujemy na wieczór krótkie scenki. Mam nadzieję, że nie zawiedzimy swoich młodszych kolegów-aktorów.

Oglądałeś ich spektakle. Jak ci się podobały?

Myślę, że w stosunku do czasu, jaki mieli do dyspozycji, spisali się bardzo dobrze. Mam nadzieję, że na tym nie poprzestaną i będą rozwijać swoje talenty i zdolności.

Często przyjeżdżasz na Zaolzie?

Staram się być jak najczęściej. Mam tu przecież całą rodzinę: matkę, siostry. No i wielu przyjaciół i kolegów.

A może zobaczymy cię jeszcze kiedyś na scenie Teatru Cieszyńskiego?

Nie jest to wykluczone.

Rozmawiał: JACEK SIKORA



Jan Monczka zadebiutował w Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego.

łem udział, jak to już na Zaolziu bywa, w konkursach recytatorskich. Ale na kursach w Koszarzyskach zacząłem się już poważnie zastanawiać, w którą stronę mam iść po maturze. To tu podjąłem decyzję o karierze aktorskiej.

Ten klimat kursów w Koszarzyskach zawsze był bardzo twórczy, zwłaszcza że prowadzili je Karol

rolowi i Markowi bardzo wdzięczny za to wszystko, co mi przekazali. To oni potrafili nam dać „kopa”. Myśmy bardzo ich szanowali jako solidnych aktorów, reżyserów. Ale oni ten dystans między sobą a nami starali się zmniejszać do minimum. I w pewnym momencie czuliśmy się, jakbyśmy byli prawie że rówieśnikami. To nas ośmieliło

Jakie były te gwiazdy na co dzień?

Ci najwięksi byli zawsze osobami bardzo skromnymi. I pomimo mojego ogromnego szacunku do nich, wielu aktorzy zawsze potrafili zmniejszyć ten dystans między nami. Podobnie jak kiedyś „Mokry” i „Suchy” w Koszarzyskach. Jest bardzo ważne, kogo człowiek

Po latach w teatralnym gronie

Kiedy wchodziłem w ub. sobotę do ośrodka „Pasiczki” w Koszarzyskach, wydawało mi się, że czas się zatrzymał. Wiedziałem, że w ramach Warsztatów Teatralno-Filmowych odbywa się spotkanie dawnych teatralnych „kursantów”, ale nie spodziewałem się, że w sentymentalną podróż do czasów sprzed lat wybierze się aż tylu kolegów. Poczułem się jak podróżnik w czasie i pomyślałem, że komórka w kieszeni dzisiaj nie zadzwoni. Bo jak – w latach 80. czy na początku lat 90. nie było tu przecież jeszcze sygnału...

– Z pomysłem wyszedł mój mąż Bogdan, ale ja bardzo aktywnie mu przy jego realizacji pomagałam – mówi Irena Ondraszek, jedna z inicjatorów spotkania. – Nie chcieliśmy traktować spotkania zbyt poważnie, warsztatowo, żebyśmy przyjechali do Koszarzysk pracować. Zależało nam na tym, żeby przyjechała paczka dobrych przyjaciół, by była okazja do porozmawiania o życiu, powspominania tamtych wspaniałych czasów, młodych lat. Ale gdyby przy tej okazji udało nam się stworzyć coś teatralnego, byłoby jeszcze cudownie...

Irka się nie myli. Dawni „kursan-

ci” nie tylko siedzą i wspominają, ale także pracują. – Po wczorajszym spektaklu grupa młodszych kolegów, uczestników warsztatów, powiedziała nam, że jeśli jesteśmy tacy mądrzy i potrafimy krytykować, niech sami coś zaprezentujemy. No i działamy, jak za dawnych lat – śmieje się Jan Monczka, w swoim czasie aktor dwóch polskich teatrów narodowych, znany z polskiej, ale i czeskiej telewizji. Kiedyś pierwsze kroki teatralne stawiał właśnie na „Pasiczkach”, w zespole Teatrzyk ZG. Podobnie jak siedząca obok Janina Špaňur. Mieszka teraz w Pradze, grała ongiś w teatrze „Bez zábradlí”, a jako jedyna Zaolzianka pojawiła się w swoim czasie w głównej roli w czeskim filmie („Vracenky”).

– Podzieliliśmy się na dwie grupy, każda otrzymała za zadanie przygotowanie etudy na podstawie trzech przypadkowych słów. U nas są to: przyjaźń, woda i wspinanie się – mówi. Nad etiudą pracują wspólnie z kierownikiem artystycznym Sceny Polskiej, Bogdanem Kokotkiem, Barbarą Klimszą (kiedyś Teatr im. mjr. Smauza i IKRA) i Józefem Kurkiem, dziś rekwizytorem Teatru

Cieszyńskiego (członek wszystkich wspomnianych teatrzyków).

Mija nas druga grupa. Ruszają w teren z worami orzechów. Rekwizyty. Pozdrawiam się z kolejnymi „Smauzowcami”: Urszulą Kurek, Zbyszkiem Czudkiem, Krystyną Klimszą... Sami przyjaciele, a inni mają jeszcze dojechać po południu. Ale spotkanie...

– Czuję się wspaniale, niczym młoda dziewczyna, jakby nie dzieliły nas od tamtych czasów dziesiątki lat – mówi Janka Špaňur. – Ale z początku miałam treść. Okazało się, że niepotrzebnie. Wciąż mnie ciągnie do tych ludzi, do magicznych Koszarzysk.

Słowa Janki potwierdza Marek Mokrowiecki, dyrektor teatru w Płocku, zwany przez wszystkich „Mokry”. Wraz z przyjacielem, „Suchym”, czyli dyrektorem Teatru Cieszyńskiego Karolem Suszką, prowadzi znowu, jak przed laty, zajęcia z młodymi adeptami sztuki aktorskiej. – Czuję ogromny sentyment do Koszarzysk – podkreśla Mokrowiecki. – Kiedyś nawet sam przyjechałem, nikogo w ośrodku nie zastałem. Siedziałem na ławce i wspominałem. Dziś mogę wspominać z przyjaciółmi. O dziwo, prawie się nie



Janina Špaňur w rozmowie z Karolem Suszką.

zmieniliśmy. Nie musiałem się dopytywać: „Rany boskie, kto to tam stoi przy barze?” – śmieje się. Karol Suszka dodaje: – Szkoda, że mamy dla obecnych młodych kursantów tak mało czasu. Z ich starszymi kolegami pracowaliśmy na kursach przez dziesięć dni, a działaliśmy razem także poza kursami – wspomina. Opowiadają z Markiem, że z początku też wtedy nie było łatwo. – Musieliśmy młodzież nauczyć pracować ze słowem, ciałem, samych podstaw teatru. A także otworzyć ich na świat... Cieszymy się, że tamci nasi młodzi wciąż się spotykają, nie zapominają o swojej przygodzie z młodością – mówią.

Dojeżdżają inni bywalcy. Siedzimy, wspominamy. – Fajnie jest, nie? – pyta mnie Irena Ondraszek. Zapewnia, że te spotkania chcieliby z kolegami kontynuować co roku, a może nawet częściej. Zastanawiają się też, czy nie warto by powrócić nie tylko do kursów teatralnych, ale i kursów wodzireja. Te też cieszyły się w latach 70. i 80. wielkim powodzeniem i ukształtowały wielu zaolzińskich działaczy. Fajny pomysł, myślę. I zastanawiam się – czy dźwięk komórki, który przerywa chwilowe milczenie, jest naprawdę rzeczywistość?...

JACEK SIKORA

SPACERKIEM PO ULICY GŁÓWNEJ W CZESKIM CIESZYNIE

Od mostu do kolei...

Mowa o czeskokieszynskiej ulicy Głównej, ciągnącej się od mostu Przyjaźni, który łączy oba Cieszyny, aż do dworca kolejowego. Ulicy, której nie sposób nie zauważyć, ale trudno powiedzieć, by był to widok miły dla oka. Sam most, wprowadzający nas do miasta, obsypany jest robotnikami, piesi włączają pod koła samochodów, pod spodem szaleje brunatna podczas dni deszczowych Olza. To już nasuwa pewne wątpliwości, więc powiedzmy sobie, że coś się dzieje, miasto żyje, trwa remont granicznego mostu – czyli coś pozytywnego.

KULTURA
NA „DZIEŃ DOBRY”

Miasto się rehabilituje – tuż za mostem sekretariat Euroregionu Śląsk Cieszyński i kawiarnia, której nie było, ale w końcu ją odbudowali. I dobrze, bo choć działa krótko, stale jest w centrum zainteresowania, mieszkańcy obserwują ją z ciekawością i nadzieją.

– W Cieszynie z reguły dzieje się niewiele. Zwłaszcza teraz, w trakcie wakacji, kiedy to nie działają teatry, „Avion” więc, a raczej „Noiva”, jest zbawieniem dla ludzi spragnionych odrobiny kultury – mówi mieszkaniec Cieszyna. Podobnie uważa młoda matka, również mieszkanka miasta.

– Mieszkam tutaj od 13 lat i, szczerze mówiąc, najchętniej bym się wyprowadziła. To miasto kompletnie nie sprzyja pociechom, a dziecko nie może przecież przesiedzieć całych wakacji w przedszkolu! Bardzo mi się podoba nowo wybudowana „Noiva”, to naprawdę fajne miejsce, byliśmy w niej niedawno i na pewno jeszcze wiele razy tam wrócimy.



Ten szyld z pewnością pamięta stare czasy...

biorców, założymy 20 proc. społeczeństwa, jest to dość elitarna sprawa, ale nie narzekamy na brak klientów – słyszę po wejściu do środka.

dziecka, mówi „czitapadesat”. Język, jakim się posługuje, jest bardziej specyficzny od wszystkich odmian gwary śląskiej – bo to nie czeski i nie polski, ale nabywców jest sporo, a więc zrozumieli. Na pytania odpowiadać nie chce, bo jej nie wolno, a z problemami to do szefowej. W sklepie pracują też emerytki, jedna z nich zgadza się na rozmowę, lecz mówi zdawkowo i krótko – nadchodzi nowy klient, zapewne Polak, bo jak twierdzi, stanowią oni zasadniczy procent klienteli, po czym odbiega, żeby sprzedać kolejną parę spodni „Made in China”. Wychodząc ze sklepu, pytam przechodniów o ich opinię na temat wietnamskich sklepików. Zdania są podzielone – jedni chwala, bo zakupy w tych stoiskach to ich stały punkt programu, drudzy narzekają, że towary podrzędne, i że za drogie. Najwięcej jest jednak takich, którym się ten biznes nie podoba, bo to przecież mało reprezentacyjne, a sklepiki takie obskurne, ale bezradnie rozkładają ręce – skoro właściciele płacą czynsz, to nikt ich nie wyrzuci.

Kawałek dalej, na murku koczuje grupka wesołych piwoszy w średnim wieku. Humory dopisują, bo w pobliskim sklepiku była promocja. Ja za to czuję, jak mina mi rzednie na widok przeraźliwego różu jednej z odnowionych kamienic. Zastanawiam się, czy nie można ładniej odnowić starych budynków – w końcu mają swój, co prawda trudny do zdefiniowania, ale mimo wszystko – klimat, z którego przecież można coś wykręcić...

Tak więc idę dalej, ukradkiem obserwując życie uliczne. Są księgarnie, sympatyczne lokale, jest nawet sklep adresowany nie tylko do czworonogów. Ale to nie wszystko, bo chowając się przed deszczem w jednej z knajpek, czuję swąd przepalonych tłuszczu i rozlanego piwa. Możliwe, że gościom lokalu to nie przeszkadza, ja mimo wszystko wolę wrócić na ulicę, nie jestem przecież z cukru. I znowu hałas, bo trwają prace drogowe, ruch jak najbardziej wahadłowy, policjant

miasta i jego mieszkańców. To oni w dużej mierze zadecydują o tym, czy za kilka lat z dumą będziemy pokazywać miasto przyjeźdnym, czy ze wstydem będziemy patrzeć, jak turyści z polskiej strony granicy szerszym łukiem omijają Czeski Cieszyn – niechlujny i zaniedbany. (aw)

TRZY PYTANIA DO
CZESŁAWA MENDREKA,
ARCHITEKTA MIEJSKIEGO

Jak postrzega pan ul. Główną?

Z pewnością powinna wyglądać nieco inaczej – większość kamienic nie wykorzystuje swoich możliwości, a są one w wielu przypadkach dość spore. Wiele budynków jest też nieadekwatnych do roli ulicy.

Które elementy, pana zdaniem, szczególnie przykuwają uwagę przechodniów?

Problemem są fasady budynków – nieestetyczne lub w ogóle nieodnowione; duży wpływ na postrzeganie okolicy ma zły design samych sklepów i ich wnętrz, ale to już jest, oczywiście, sprawa właścicieli.

Co, pana zdaniem, należałoby zrobić, żeby ulica stała się bardziej atrakcyjna?

Pomóc mogłoby objęcie ulicy ochroną – co prawda pojedyncze kamienice to nie zabytki, jednak jako całość mają już swoją wartość. Problem jednak polega na tym, że tego typu rozwiązanie również nie zawsze jest dobre... (aw)



Ulica Główna w całej krasie...

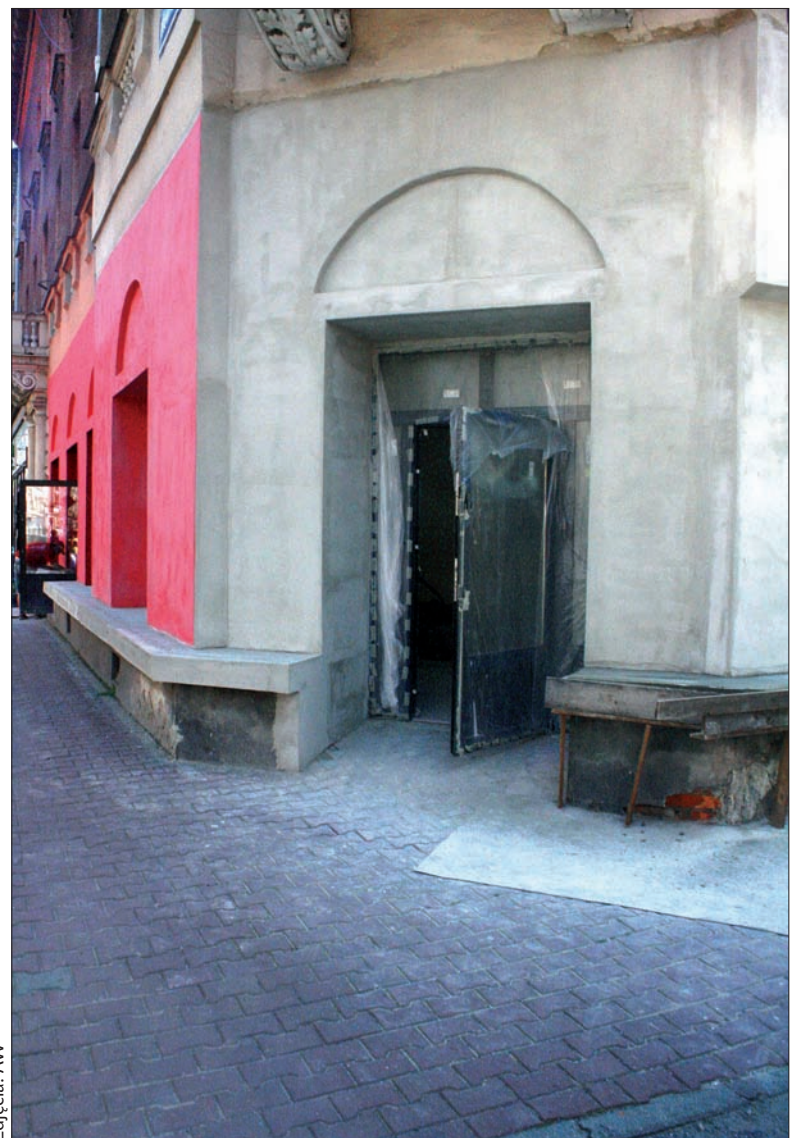
COŚ DLA SMAKOSZY

Jednak życie całej alei nie sprowadza się przecież do jednego budynku! Idąc dalej, kiedy minimy butik, który już z daleka kusi nas niskimi cenami i wyprzedażami, trafiamy do sklepu z serami. Tutaj, w odróżnieniu od hałaśliwej ulicy, panuje błogi spokój, a w powietrzu unosi się zapach najróżniejszych smakotyków. Zdaniem sprzedawcy często trafiają tu goście z Polski, jednak zarówno oni, jak i Czesi, kierują się przede wszystkim ceną, a nie jakością. – Nasz sklep nastawiony jest na wąską grupę od-

Również sklep po drugiej stronie ulicy zachęca do zakupu niekoniecznie tanich, ale jakościowych towarów, których nie sposób kupić nigdzie indziej na terenie miasta. Co ciekawe, w mieście zdominowanym przez skośnookich handlarzy, również ten obiekt prosperuje. A właśnie! Wystarczy o tym pomyśleć, a naszym oczom ukazują się obwieszone błyskotkami kramy Wietnamczyków.

WSCHÓD W ZASIĘGU RĘKI

Jest tłoczno, gwarno, kolorowo. Sprzedawczyni, zapytana przez jedną z klientek, ile kosztuje bluza dla



Zdjęcia: AW

Bijący po oczach róż – czy to dobry kolor?

Spotkanie z narzeczoną... sprzed lat

Leon Minol był już raz bohaterem jednego z naszych reportaży. Przed miesiącem opowiadał nam o swoich wojennych losach i osiedleniu się na australijskiej Tasmanii. Wspominał wtedy, jak w czasie wojny urwały się kontakty z jego narzeczoną, a po wielu latach znów zobaczył się z nią na rodzinnym Zaolziu. Tym razem w siedzibie Kongresu Polaków spotykamy się z obojgiem.

Pani Emilia Fořterová, z domu Heczková, mieszka w Boguminie. Pan Leon – tysiące kilometrów dalej, w australijskim mieście Launceston. Pan Leon właśnie gości na rodzinnym Zaolziu i oczywiście nie mógł przepuścić okazji, żeby po raz kolejny spotkać się ze swoją dawną narzeczoną. Poznali się w 1939 roku, planowali ślub, ale od czasu wojny zobaczyli się pierwszy raz dopiero kilka lat temu. Opowiadają historię rozstania i ponownego spotkania.

Oboje pochodzili z Karwiny, ona – z Granic, on – z kolonii górniczej na Sowińcu. – Jako młodzi chodziliśmy na różne zabawy, wycieczki, wyjeżdżaliśmy w góry. Tak się poznaliśmy i zaczęliśmy ze sobą chodzić – rozpoczyna opowieść pani Emilia. Ale tak, jak i wielu innym parom, wojna pokrzyżowała im plany. Leon Minol wstąpił do Wehrmachtu, kiedy jego rodzice zmuszeni byli podpisać Volkslistę. Kiedy trafił na front, zdezerterował z niemieckiej armii i wstąpił do wojska polskiego. Przez całą wojnę nie miał wieści o narzeczonej, również ona nic nie wiedziała o jego losach.

– Kiedy wyjechałem na wojnę, nie wiedziałem, czy będę mógł się z nią zobaczyć, czy w ogóle wrócę – mówi pan Leon. Próbował się jednak dowiedzieć, co się z nią dzieje. – Kilkakrotnie pytałem rodziców, co robi, gdzie jest, ale mówili, że nic o niej nie wiedzą. Również po wielu latach, kiedy przyjechałem na Zaolzie w 1985 roku na urodziny matki, wypytywałem o Emilię, ale bezskutecznie – wyjaśnia. Tymczasem ona wiedziała, co się po wojnie stało z jej narzeczoną. Kiedy osiadł w Australii, założył tam rodzinę. Jego matka przysłała pani Emilii weselne kołaczki.



W tym tygodniu Emilia Fořterová i Leon Minol spotkali się w Kancelarii Kongresu Polaków w Czeskim Cieszyńcu.

– Byłam sama w domu, kiedy je przynieśli. Jak rodzice wrócili i zobaczyli, w jakim jestem stanie, powiedzieli, że odeślemy kołaczki jego mamie. Od tego czasu straciłam kontakt z rodziną Leona – wspomina. Również pani Emilia wkrótce założyła rodzinę. Wyszła za mąż w 1954 roku, z rodzinnym Granic przeniosła się do Bogumina. Osiem lat temu owdowiała.

Ich ponowne spotkanie to prawdziwy splot przypadków. Trzy lata temu pani Emilia trafiła na posterunek policji, żeby zgłosić kradzież w swoim domu. – Policjant, z którym rozmawiałam, zapytał mnie, skąd

pochodzę, ponieważ jeszcze nie słyszał takiego nazwiska. Opowiedziałam mu o mężu, wspomniałam też, że już wcześniej byłam zaręczona, ale do ślubu nie doszło. I tak zaczęłam mówić o Leonie... – relacjonuje. Okazało się, że policjant, podobnie jak pan Leon, pochodzi z Sowińca i nazwisko byłego narzeczonego pani Fořterovej nie jest mu obce. – Moja mama regularnie koresponduje z nim przez e-mail – poinformował zdziwioną panią Emilię, która była przekonana, że Leon Minol już nie żyje. W następnym e-mailu kazała go od siebie pozdrowić.

– Już trzy tygodnie później do-

stałam od niego list i od tego czasu jesteśmy w kontakcie – mówi. Zobaczyli się niedługo potem, kiedy pan Leon przyjechał w rodzinne strony w czasie podróży z rodziną po Europie. – Później chciałem przyjechać jeszcze raz, pożegnać się z rodzinnym krajem, ale w ubiegłym roku nie udało się z powodu problemów z paszportem – mówi pan Minol. Powiodło się jednak w tym roku. Przyjechał na Zaolzie na kilka tygodni w lipcu, od tego czasu zdążył spotkać się z panią Emilią i odwiedzić miejsca, które pamiętał z młodości.

– W ogóle nie poznaję teraz Karwiny, wszystko się zmieniło. Zniknę-

ły z powierzchni ziemi miejsca, które znałem. Sowińiec już właściwie nie istnieje, zostało tam zaledwie kilka domów. Szkoła ludowa, do której uczęszczałem, już dawno została wyburzona, tak samo „wydziałówka” w Solcy – opowiada. Wybrał się na festyn w domu PZKO na Sowińcu, znajdującym się w budynku dawnej ochronki, do której chodził. Odwiedził również muzeum historii wojskowej, pojechał na Gorolski Świątynię do Jabłonek. Czy jeszcze przyjedzie na Zaolzie? – Zależy od woli boskiej – mówi. W każdym razie pozostanie w kontakcie z panią Emilią.

ELŻBIETA PRZYCZKO

Praga pamięta o Ryszardzie Siwcu

Za tydzień, w piątek 20 sierpnia, w przeddzień 41. rocznicy inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację i stłumieniu w 1968 roku tzw. Praskiej Wiosny, stolica Republiki Czeskiej uhonoruje pamięć wspólnego polsko-czechosłowackiego bohatera tamtych wydarzeń, Ryszarda Siwca. W tym dniu, w samo południe, przed siedzibą czeskiego Instytutu Badań Reżimów Totalitarnych (odpowiednik polskiego Instytutu Pamięci Narodowej) odsłonięty zostanie obelisk poświęcony Siwcowi, który we wrześniu 1968 r. na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie dokonał samospalenia będącego protestem wobec okupacji Czechosłowacji. Autorem obelisku jest rzeźbiarz Marek Moderau.

Warto przypomnieć, że odsłonięcie obelisku jest kolejną z serii inicjatyw zmierzających do uczczenia pamięci Ryszarda Siwca w Pradze. W roku 2008, z okazji 40. rocznicy jego śmierci, odbył się uroczysty koncert „In memoriam Ryszard Siwiec” w

Czeskiej Filharmonii Narodowej, natomiast w lutym 2009 roku nadano jego imię ulicy w praskiej dzielnicy Žižkov, przy której teraz stanie obelisk (jest to pierwsza ulica nosząca imię Siwca na świecie).

Inicjatorem projektu był po stronie polskiej Instytut Polski w Pradze, natomiast fundatorem obelisku jest – dzięki osobistemu zaangażowaniu tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej Andrzeja Przewoźnika – Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Uroczystość odbywa się pod honorowym patronatem marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Bogdana Borusewicza, oraz przewodniczącego czeskiego Senatu, Bohuslava Sobotki. Wezmą w niej udział przedstawiciele władz Republiki Czeskiej (m.in. wicepremier Radek John oraz wiceprzewodniczący Senatu Jiří Liška), a także ambasador RP Jan Pastwa, wicemarszałek Senatu Zbigniew Romaszewski oraz obecny sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeń-



Ryszard Siwiec dokonał samospalenia we wrześniu 1968 roku.

stwa – Andrzej Krzysztof Kunert. Gościem honorowym będzie reżyser Maciej Drygas, którego film „Usłyszcie mój krzyk” z roku 1991 po latach cenzury przywrócił pamięć o czynie Ryszarda Siwca w społeczeństwie polskim.

Dzień przed ceremonią w Insytucie Polskim w Pradze odbędzie się spotkanie z Maciejem Drygasem oraz historykiem Petrem Błażkiem, autorem pierwszej biografii Ryszarda Siwca, połączone z projekcją wspomnianego filmu.

Warto dodać, że w piątek 20 sierpnia odbędzie się w Czechach jeszcze jedno niezwykle wydarzenie kulturalne z polskim akcentem. Na jednym z największych letnich festiwali muzycznych w Czechach w Trutnowie wystąpi polski zespół rockowy Armia – legenda sceny niezależnej lat 80. ubiegłego wieku. W tym roku jednym z patronów trutnowskiego festiwalu jest też kapelan „Solidarności” – ks. Jerzy Popiełuszko.

(kor)

Dwa tygodnie wakacji, dwa tygodnie szkoły... I tak w kółko

MAREK GRYZ, DYREKTOR PSP W CZESKIM CIESZYNIE

Pomysł ten oczywiście mi się nie podoba. Uważam, iż obowiązujący model roku szkolnego, czyli 10 miesięcy szkoły i dwa miesiące wakacji, spełnia swoją rolę i jest po prostu dobry. Nic w tej kwestii bym nie zmienił, szczególnie, że nie ma raczej problemów z realizacją programów nauczania, co w przypadku rozbicia wakacji mogłoby się zmienić. Dzieci miałyby też trudności ze skupieniem, gdyby co dwa tygodnie musiały wracać do szkół z „urlopów”. Obecnie jedynym problemem jest fakt, iż w miesiącach poprzedzających wakacje oraz powakacyjnych, biura turystyczne oferują zniżki. Rodzice, co zrozumiałe, chętnie z nich korzystają, przez co zdarza się, iż przed zakończeniem roku w szkole nie ma już 30-40 dzieci. Mimo wszystko jednak zdaję sobie sprawę, jak atrakcyjne są to oferty, dla niektórych osób są one jedyną okazją do wyjazdu na urlop, dlatego zazwyczaj zgadzam się na takie rozwiązania i usprawiedliwiam nieobecność dzieci.



MICHAELA RASZKA, NAUCZYCIELKA GIMNAZJUM POLSKIEGO W CZ. CIESZYNIE

Zawsze żartuję w naszym gabinecie, że kiedy tylko dostanę się do rządu, to pierwszą moją decyzją będą wakacje już od czerwca. Jest to naprawdę uciążliwe, kiedy na dworze jest gorąco i piękna pogoda, a nauczyciele i uczniowie męczą się w klasach. Słychać wtedy głosy: „Niech nas pani już puści”, uczniowie i tak nie potrafią się skupić. Dlatego w pełni popieram ten pomysł, myślę, że z takiego rozwiązania wszyscy by skorzystali. Myślę też, że nie powinno być problemów ze skupieniem uwagi uczniów, to wszystko zależy od skuteczności nauczyciela, który musiałby nad sobą trochę popracować. Praca ta polegałaby w głównej mierze na poprawie kreatywności prowadzonych zajęć, w miesiącach letnich mogłyby się one przecież odbywać w terenie, przez co byłyby bardziej atrakcyjne. Model ten, wymagający jeszcze z pewnością dopracowania, spowodowałby także, iż dzieci byłyby bardziej wypoczęte, przez co łatwiej wchłaniałyby wiedzę. Więc uważam, iż pomysł zasługuje na wypróbowanie go w praktyce.



DANIEL SZPYRC, PRZEWODNICZĄCY SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO GIMNAZJUM POLSKIEGO W CZ. CIESZYNIE

Pomysł raczej mi się nie podoba, choć jak każdy ma swoje plusy i minusy. Do plusów zaliczyłbym to, że mózg ucznia pracowałby na okrągło, nie byłoby takiej przerwy w nauczaniu, przez co usystematyzowałoby się



Czas pokaże, czy uczniowie będą mieć wakacje po nowemu.

zdobywanie wiedzy. Obecnie, gdy wraca się do nauki po dwóch miesiącach wolnego, ogromnie dużo czasu zajmuje ponowne odnalezienie się w szkole, zanim człowiek się skupi na pracy jest już październik. Minusem byłaby z pewnością niemożność całkowitego oderwania się od szkoły. Teraz człowiek może na dwa miesiące całkowicie wyluzować, nie myśleć o nauce, co też jest na pewno istotne. Poza tym, gdyby wakacje były podzielone na okres nauki i wolnego trudno byłoby zaplanować dłuższy wyjazd, na przykład miesięczny. Nie wyobrażam sobie także podjęcia pracy sezonowej, która jest okazją do zdobycia dodatkowych pieniędzy, a która przeważnie trwa znacznie dłużej, niż dwa tygodnie.

IZABELA MORCINEK, PIELĘGNIARKA, MATKA CZWORGÓRKA DZIECI

Nie wyobrażam sobie takiej sytuacji. Ogromne trudności byłyby zwłaszcza ze skupieniem uwagi dziecka. Wątpię także, by chciało się ono uczyć i przygotowywać do szkoły w okresie wolnym od nauki. Gdyby wakacje rozłożone zostały w czasie tak, że każdy region miałby wolne w innym terminie (jak obecnie w przypadku ferii wiosennych) doszedłby dodatkowy problem ze skoordynowaniem urlopów czy wyjazdów na kolonie. Często jest tak, że w rodzinie są dzieci uczęszczające do różnych placówek, w różnych regionach, szczególnie, gdy chodzi o szkoły średnie. W takim wypadku ich wakacje nie pokrywałyby się. Byłby to dodatkowy problem, a przecież już teraz rodzicom trudno jest tak zaplanować wspólny wyjazd, by dostać w pracy urlop w tym samym czasie. Z medycznego punktu widzenia warto sobie także uświadomić, iż organizm tak naprawdę zaczyna wypoczywać dopiero po dwóch tygodniach relaksu, dlatego właśnie wyjazdy do uzdrowisk trwają zazwyczaj około miesiąca, dlatego też warto wyjeżdżać na dłuższe wczasy.



Model obowiązujący, czyli dwa miesiące wakacji, jest także w tym względzie znacznie korzystniejszy.

ROMAN WRÓBEL, DYREKTOR PSP W BYSTRZYCY

Odpowiem krótko: według mnie to głupota. Ten dwumiesięczny ciągły okres odpoczynku, relaksu jest stuprocentowo najlepszy i do tej pory się sprawdził. To jest dobre zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli i rodziców. Jest to najbardziej logiczne rozwiązanie. Gdyby ten nowy pomysł miał wejść u nas w życie, na pewno byłbym przeciwko.



BARBARA DAVID, PREZES TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI POLSKICH, DYREKTORKA PSP W CIERLICKU

Ten pomysł mi się nie podoba. Dzieci po każdej przerwie, nawet krótkiej, nie mogą się od razu skoncentrować, trochę czasu trwa zanim znowu się wdroszą do nauki, zanim zaczną pracować w normalnym trybie. Jeśli co dwa tygodnie wracałyby z urlopu, to nie mogłyby się skupić na nauce. Wiem, jak to jest w cieple dni w szkole – dzieci siedząc w ławkach myślami są już gdzieś nad wodą czy na wycieczce, nie myślą o nauce. Dla rodziców i nauczycieli też nie jest to korzystne, argument, że rodzicom byłoby łatwiej znaleźć w czasie takich ruchomych wakacji opiekę nad dzieckiem, jest bez sensu. Wydaje mi się, że większości nauczycieli i rodziców by się to nie podobało, zresztą myślę, że to i tak nie przejdzie.



BEATA BRZOSKA, NAUCZYCIELKA W PSP CZ. CIESZYN

Pierwszy raz słyszę o takim pomysle i trudno mi sobie to w ogóle wyobrazić. W naszym kraju tak się przyjęło, że wakacje są przez dwa miesiące, w lipcu i sierpniu, ten model się sprawdza, jest chyba najlepszy, więc nie rozumiem, po co trzeba go zmieniać. Zastanawiam się czy osoby, które stoją za zmianami, konsultowały się z nauczycielami, rodzicami. Przecież może się zdarzyć taka sytuacja, że dziecko zachoruje w tym czasie, kiedy akurat powinno chodzić do szkoły. Co wtedy? Wróci ono do nauki po miesiącu i będzie miało poważne zaległości w porównaniu z pozostałymi uczniami. Tak długa przerwa postawiłaby je w znacznie gorszej sytuacji aniżeli obecnie, gdy choruje w trakcie roku szkolnego. A chorowitych dzieci w szkołach nie brakuje. Kolejną przeszkodą w normalnym funkcjonowaniu placówki okazać mogłaby się trudność z utrzymaniem dyscypliny.



MAŁGORZATA RAKOWSKA, EMERYTOWANA NAUCZYCIELKA I BYŁA DYREKTORKA PSP W GNOJNIKU

Według mnie taki pomysł nie ma sensu. Każda przerwa w nauce powoduje, że dzieci po powrocie ciężko znowu chwytają atmosferę uczenia. Ta ciągłość wakacji, jaka jest obecnie, jest najlepsza, daje więcej możliwości kształcenia. Wprowadzenie takiego dwutygodniowego systemu byłoby uciążliwe zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Na pewno nie podobałoby się to również rodzicom, którzy zawsze muszą w czasie wakacji zapewnić opiekę nad dzieckiem, a tym sposobem byłoby to bardziej skomplikowane.



TADEUSZ GRYZ, DYREKTOR PSP W GNOJNIKU

Być może można by wprowadzić jakąś zmianę w okresie wakacyjnym, ale na pewno nie w tej formie, jaka jest proponowana: dwa tygodnie nauki, potem dwa tygodnie wakacji i tak w kółko. To z pewnością byłoby niekorzystne. Uczniowie, którzy spędzą dwa tygodnie na urlopie z rodzicami czy na jakimś obozie, po powrocie do szkoły będą mieć problemy, żeby znowu się zmobilizować do nauki, a tu za chwilę znowu wolne. Pewien sens ma na przykład system, jaki obowiązuje w czasie ferii wiosennych: szkoły w poszczególnych powiatach mają wakacje w innym terminie, ale jest ciągłość. Trzeba by to przemyśleć i ewentualnie znaleźć inne rozwiązanie. Ten pomysł ruchomych, dwutygodniowych wakacji nie wyszedł z kręgów związanych ze szkolnictwem. Mam nadzieję, że się z czasem „rozplynie” i nie zostanie zrealizowany. (ep, wib)



Velká Letní Soutěž okna a dveře
k 20. výročí založení firmy
Objednej okna a vyhraž... **Slovaktual**
20 let 1990 - 2010

Využijte 5% prázdninové slevy navíc v prodejních v TRINCI a HAVÍŘOVĚ

150x Notebook ASUS PROSDIJ-SX294V
150x LCD TV SONY Bravia KDL-32EX302
150x Domácí kino PHILIPS HTS 3373
150x Videokamera SONY DCR-SX33
150x Fotoaparát SONY DSC-W320

Slovaktual letos slaví 20. výročí své existence a spolu s Mercedes-Benz připravili pro zákazníky "Velkou letní soutěž". Objednáním značkových oken Slovaktual za zvýhodněné ceny v termínu od 1. 7. - 30. 9. 2010 se stáváte účastníkem soutěže a budete zařazeni do zlosování o více než 1000 cen.

Navštivte naši vzorkovou prodejnu a informujte se
Oslavujte s námi okna a dveře **Slovaktual** 20 let 1990 - 2010
www.slovaktual.eu

TRINEC 1. Máje 16
POZOR - od 1.8. jsme přestěhováni do Třince - Staré Město
558 320 310
775 721 164
775 221 164
slovaktualtrinec@seznam.cz

HAVÍŘOV
Těšínská 1A
na Bludovickém kopci u kruhového objezdu
558 320 310
774 481 164
774 491 164
slovaktualhavirov@seznam.cz

Mercedes-Benz třídy C
hlavní výhra

Sportovní areál VENDRYNĚ
Vitality Slezsko

Spodziewasz się gości, a nie zamierzasz spędzać czasu w kuchni?
NO TO NIE ZWLEKAJ
i wspaniałe jedzenie zamów u nas!
ZAMAWIAJ z 7-dniowym WYPRZEDZENIEM!

Co oferujemy:

Pieczona szynka	160,- / 1 kg
Pieczony indyk	170,- / 1 kg
Golonka po wiejsku	130,- / 1 ks
Pieczona golonka	100,- / 1 ks
Kurczak z grilla	100,- / 1 kg

Zamówienia i bliższe informacje: p.SZKUCIK WIĘCEJ
+420 733 184 406 znajdziesz na www.vitalityslezsko.cz

Masz nadmiar jabłek czy śliwek lub innych owoców?
ZRÓB ZACIER WEDŁUG RECEPTURY na www.palirna-stonava.cz/PL/

GORZELNIA U ZELENE LIPY • F.LIPY
1999
GORZELNIA POD ZIELONA LIPY

W naszej gorzelnii tanio wyprodukujemy z niego dla Ciebie wódkę o niepowtarzalnym smaku.
735 34 Stonava 334
Tel. +420 59 642 2010,
lub +420737841306
Przyjmujemy zamówienia na sezon 2010/11

Zniżka do 41%
+ WARTOŚCIOWY PODARUNEK do każdego zamówienia !!!
Plastikowe okna i drzwi
DZWOŃ GRATIS 800 100 558
parapety za koronę

Avantgarde Generální zastoupení pro ČR
Jablunkovská 101, 739 61 Třinec
oknaavantgarde@seznam.cz

Wszystkie promocje i zniżki dotyczą okien zamówionych do 31.8.2010

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!
www.glosludu.cz
Codziennie aktualizowany serwis o Polakach na Zaolziu

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

- W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30. e-mail: ogloszenia@glosludu.cz
- W biurze firmy AD SERVIS, ul. Strzelnicza 18, Cz. Cieszyn w godz. 8.00-16.00. Tel. 558 711 027; e-mail: ad.servis@hudeczek.cz
- W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie Frysztać (przy rynku) w godz. otwarcia. Tel.: 596 312 477; e-mail: knih-k1pl@orkka.cz

Kamieniarstwo WRZOS
Z SERCA WIELKIE RZECZY

Zapraszamy Was do naszego nowoczesnego zakładu będącego centrum usług kamieniarskich na Ziemi Cieszyńskiej
WYJĄTKOWA OFERTA I PROFESJONALIZM
Przyjeżdżamy także do klienta

Siedziba firmy:
Hażlach, ul. Cieszyńska 20B
Tel. +48 606 452 479, +48 338 567 377
www.kamieniarstwo-wrzos.pl

Filia: Golezów, ul. Grabowa 4
3 km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej

Polska firma poszukuje **PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO** na region Moraw Północnych

Zakres obowiązków:

- sprzedaż materiałów stomatologicznych

Wymagania:

- wykształcenie średnie lub wyższe
- własny samochód i własna działalność gospodarcza (ŻŁ) mile widziane

Listy motywacyjne wraz z CV należy kierować na adres biuro@medgroup.com.pl

Elmax® elektro

Canon EOS 7D
dla znawców
34 000,- Kč body
ilość bardzo ograniczona



Sklepy ELMAX ELEKTRO w regionie: CZ. CIESZYŃ, Rynek CSA HAWIERZÓW, DT ELAN ♦ KARWINA, Tr. Osvobození TRZYŃIEC, centrum Slovan ♦ JABŁONKÓW, stara poczta
www.elmaxelektro.cz

Firmy budowlane SWABUD i SWAKOŃ
docieplanie elewacji, podbitki (palubki), wymiana okien PCV przyjmujemy zlecenia na 2010 r. także w systemie dotacji zacieplenie ścian i wymiana okien (zelená úsporám) kom. cz. 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874
Szybka i fachowa realizacja zleceń.
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

ZAPRASZAMY NA AGIELSKI
Najwyższy czas na zgłoszenia

ABC Simple English
PRO DĚTI I DOSPĚLÉ

kursy 2010/2011

- dzieci, młodzież, dorośli
- zajęcia grupowe oraz indywidualne

728 756 623, 733 398 995
abc.english@seznam.cz

DRZWI I FUTRYNY
PELI
EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!
♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442

Kupię dom
lub domek letniskowy
powiat F-M, ew. Karwinia
tel. 777 007 727

Zareklamuj się w „GŁOSIE LUDU”!
Na Twój telefon czeka Beata Schönwald, doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

F.H. KISIEL CIESZYŃ
UL. ŚWIEŻEGO 3
TEL: 0048 33 8523864

FARBY • LAKIERY
ZAPRAWY • KLEJE
TAPETY • DREWNO
AKCESORIA MAL.

ul. Stalmacha
ul. 3-Maja
Al. Tyska
Olza

NAJLEPSZE CENY SAMOCHODÓW

SUZUKI **Ford**

WWW.AUTOKANTOR.CZ
Třinec - Vendryně, tel: 558 350 475

Producent mebli kuchennych od 1983 r.

MS MEBLE
MAŁYJUREK

meble biurowe
szafy
garderoby
hotelowe i inne

NOVA EKSPOZYCJA NIESPOTYKANE ROZWIĄZANIA

Puńców/k. Cieszyna
ul. Cieszyńska 82
tel/fax: +48 33 852 92 14
www.ms-meble.pl

PETR GAWLAS Z JABŁONKOWA W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«

Zamiast grać w piłkę, wstąpił do polityki

48-letni Petr Gawlas z Jabłonkowa działa na scenie politycznej od ośmiu lat. Na razie na szczeblu lokalnym – drugą kadencję jest członkiem jabłonkowskiej Rady Miasta, oraz regionalnym – od dwóch lat jako wojewódzki radny w Ostrawie. Obecnie postanowił zaangażować się w politykę bezpośrednio w Pradze. Ubiega się o mandat senatora w wyższej izbie Parlamentu RC.

Jak to się stało, że pan zaangażował się w politykę?

Osiem lat temu, kiedy przestałem grać aktywnie w piłkę nożną – występowałem w klubach w Jabłonkowie, Trzyńcu, a także na studiach w Ostrawie-Porubie – zagadnęło mnie kilku kolegów, czy nie chciałbym wystartować w wyborach do jabłonkowskiego samorządu z listy Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej. Zgodziłem się i jako niezależny wystartowałem w wyborach z 17, niewybieralnego miejsca na liście. Wyniki wyborów mnie zaskoczyły: dzięki głosom preferencyjnym stałem się radnym. To było przed ośmiu laty, a cztery lata temu wstąpiłem do ČSSD i jestem członkiem tej partii do dziś. Sprawuję nawet funkcję wiceprzewodniczącego organizacji powiatowej we Frydku-Mistku. Zdradzę jednak, że z piłki nożnej do końca nie zrezygnowałem – gram w rozgrywkach oldboyów w drużynach zakładu „Válcovny plechu” we Frydku-Mistku i jabłonkowskiego Spartaka.

Dlaczego wybrał pan właśnie socjaldemokrację?

Miałem w tej partii kolegów, zresztą polityka ČSSD była mi zawsze najbliższa. Uważam, że trzeba pomagać ludziom słabszym, zwłaszcza w naszym regionie, gdzie bezrobocie jest duże. Przecież zakładów pracy pod Beskidami jest za mało – poza Hutą Trzyniec praktycznie chodzi wyłącznie o małe przedsiębiorstwa. Chcę bronić interesów prostych ludzi – zarówno w swoim mieście, jak i w całym województwie i kraju.

W samorządzie jabłonkowskim działa pan już osiem lat. Co pan uważa za największe sukcesy tych dwóch kadencji?

Przede wszystkim udało się wybudować obwodnicę Jabłonkowa, odcinek drogi I/11, dzięki której przez centrum miasta nie jeździ już tyle aut, zwłaszcza tirów. Z kolei rzecz, z którą na razie nie udało się ruszyć z miejsca, to sprawa Domu Kultury. Właścicielem obiektu jest wprawdzie wreszcie miasto, to wielki sukces, ale poprzedni właściciele przekazali nam go w takim stanie, że teraz będzie się trzeba zastanowić, „co z tym fantem zrobić”. Staram się, jako także radny wojewódzki i członek komisji kultury i zabytków, pomóc miastu. Rozmawiałem na „Gorolu” z hetmanem Jaroslavem Palasem i być może znajdą się na dokonanie i zagospodarowanie Domu Kultury pieniądze z Regionalnego Programu Operacyjnego. Może wtedy wreszcie będziemy mieć w mieście salę z prawdziwego zdarzenia.

Wspominał pan o obwodnicy, czyli o I/11. Kontynuacja jej budowy w Gródku komplikuje życie w wielu gminach. Jak to się stało, że zaangażował się pan w blokady ruchu na I/11 przed kilku tygodniami?



Petr Gawlas

Z jednej strony obchodzi mnie to jako jabłonkowiec, gdyż korki na drodze uprzykrzają życie także naszemu miastu, z drugiej zaangażowałem się jako wojewódzki radny. Pamiętam ponadto, że o konieczności przyspieszenia właśnie jabłonkowskiego odcinka I/11 przekonały polityków w Pradze właśnie tzw. akcje nieposłuszeństwa obywatelskiego w Jabłonkowie. Zablokowaliśmy wtedy ruch na Rynku Mariackim. I pomogło... Dlatego wójtowie podgórskich wiosek zwrócili się w tej sprawie do mnie. Jako radny wojewódzki zaprosiłem wtedy do Gródka kolegów z komisji ds. inwestycji, której jestem członkiem. Byli przerażeni, zwłaszcza z powodu korków. To przekonało mnie, że należy zablokować drogę, a nowe kierownictwo resortu transportu w Pradze, że trzeba zbadać sytuację na miejscu. I przyjechali z ministrem Vitem Bártą na czele.

Jest pan, wspólnie z posłem Petrem Jalowiczorem z Bukowca, członkiem specjalnej grupy roboczej, są już pierwsze decyzje w sprawie I/11...

Przede wszystkim zapewniono nas, że budowa tej drogi będzie kontynuowana, że znajdują się pieniądze na wykup gruntów, przez które poprowadzi w przyszłości odcinek między Bystrzycą a Ol-drzychowicami. Tak samo ma być załatwiona sprawa ograniczenia w naszym regionie ruchu tirów w godzinach szczytu – poprzez podwyżkę opłat za przejazd oraz

wprowadzaniem dwujęzycznego nazewnictwa na ulicach. Także wam w Jabłonkowie udało się tę sprawę załatwić, tylko w Trzyńcu nie widać nawet światełka na końcu tunelu...

Nie wiem, dlaczego w Trzyńcu nie tylko niektórzy radni, ale też część członków komisji ds. mniejszości narodowych wciąż nie jest przychylna wprowadzaniu dwujęzycznych napisów. U nas w Jabłonkowie po prostu Rada Miasta na wniosek takiej komisji uchwaliła, że napisy na ulicach będą. I większości jabłonkowiec lub mieszkańców okolicznych wsi, gdzie też się polskie napisy pojawiły, to nie przeszkadza. Oczywiście, są przypadki zamazywania polskich nazw farbą, niszczenia tablic, ale wydaje mi się, że to sprawa kilku wandalów, którym się to wkrótce znudzi.

Chociaż jest pan Czechem, współpracuje pan z Polakami, nie tylko na poziomie miasta.

To prosta sprawa, zawsze miałem wśród Polaków wielu kolegów, graliśmy razem w piłkę, chodziliśmy na polskie i czeskie imprezy. Uważam, że polska mniejszość, jej kultura, działalność polskich organizacji tylko wzbogacają nasz region. Oczywiście, wszyscy wiemy, że dochodzi tu i ówdzie do pewnych zgrzytów na tle narodowościowym, także w Jabłonkowie, ale to są sprawy marginalne. Ja osobiście, zwłaszcza jako radny wojewódzki, staram się pomagać także Polakom i waszym organizacjom. Na przykład, udało mi się załatwić dotację na Gorolski Świątko. A być może uda mi się i moim kolegom z komisji kultury przeformować, żeby „Gorol” był traktowany jako ważna impreza o znaczeniu ponadregionalnym, tak jak Colours of Ostrava. I wtedy dotacja mogłaby być jeszcze wyższa. Wspólnie z prezesem Kongresu Polaków, Józefem Szymeczkiem, prowadzimy też działania, żeby całe lewe skrzydło kompleksu szkoły rolniczej w Czeskim Cieszynie stało się własnością Kongresu.

Teraz startuje pan w wyborach do Senatu RC. Jaką rolę tam chciałby się pan zająć?

Na pewno chciałbym się zająć tematem inwestycji, jak w Ostrawie. Bo to mogłoby pomóc naszemu regionowi. Może jestem trochę naiwny, ale wydaje mi się, że tu jeszcze sporo można by zrobić. A mam sporo doświadczenia. Pracuję jako menedżer projektowy w firmie „Trinecký inženýring a.s.”, jestem więc w tych kwestiach fachowcem. W Senacie chodziłoby zatem o sprawy infrastruktury transportowej, przedsięwzięcie budowlanych. Oczywiście, nie można zapominać o sprawach służby zdrowia i ekologii, bo przecież cały region Północnych Moraw i Śląska to teren z największym zanieczyszczeniem środowiska. Na pewno także w tym temacie jest dużo do zrobienia. Jestem po

prostu przekonany, że potrafię dla regionu zrobić więcej, niż mój poprzednik.

Czy myślał pan o współpracy z ministrem środowiska, Pavlem Drobilem, który też pochodzi z Olzy, chociaż jest z partii prawicowej?

Nie miałbym z tym problemów, zwłaszcza, że współpracowaliśmy już razem w Radzie Województwa. Zresztą chodzi nam o jedną sprawę. Jeśli zaś chodzi o ekologię, to i tu mam doświadczenia, bo wspólnie z Hutą Trzyniec pracowałem nad projektami wielu ekologicznych przedsięwzięć, dzięki którym stan środowiska w naszym regionie znacznie się poprawił. Za to huta jest chwalona w całym kraju.

A jeśli chodzi o pomoc dla Polaków z Olzy?

Na pewno chciałbym, gdybym został senatorem, pomóc przy reformowaniu w Pradze różnych projektów dotacyjnych, pozyskiwaniu na nie dotacji. O możliwościach współpracy rozmawiałem już nie tylko z prezesem Kongresu, Józefem Szymeczkiem i jego kolegami z Rady Kongresu, ale też z prezesem Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, Janem Rytką.

Rozmawiamy w drugiej połowie wakacji. Zamiast odpoczywać, walczy pan o drogę w Gródku. Czy znajduje pan czas na rodzinę?

Urlopu rzeczywiście w tym roku nie mam. Chciałem tylko z rodziną wyjechać na cztery dni do Chorwacji – między jedną a drugą gródecką blokadą. Niestety, w Bratysławie popsuł mi się samochód i musieliśmy powrócić na Zaolzie. Odpoczywam więc tylko czasami trochę w domu...

Żona chyba narzeka...

Trochę tak, zwłaszcza, że przed nami jeszcze cała kampania wyborcza. Ale stara się mnie zrozumieć. Mam tylko nadzieję, że w razie zwycięstwa w wyborach nie wyrzuci mnie z domu...

Rozmawiał: JACEK SIKORA

PETR GAWLAS – urodził się 26 stycznia 1962 roku w Trzyńcu, mieszka z rodziną w Jabłonkowie. Ukończył Technikum Hutnicze w Trzyńcu oraz dwuletnie studium pomaturalne na wydziałach pedagogicznych uniwersytetów w Ostrawie i Ołomuńcu. Pracuje w spółce „Trinecký inženýring a.s.”. Od ośmiu lat jest radnym w Jabłonkowie, od dwóch także członkiem Rady Województwa w Ostrawie. Wiceprzewodniczący Powiatowej Organizacji Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej we Frydku-Mistku. Żonaty, z żoną Ewą, która pracuje jako wychowawczyni w świetlicy jabłonkowskiej czeskiej szkoły, mają syna Dominika (18 lat) i córkę Esterkę (16 lat). (kor)

ZYCZENIA

Dnia 20 sierpnia 2010 obchodzi jubileusz 80. urodzin

pani MARIA NASTULCZYKOWA

z Karwiny-Raju. Z tej okazji jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, pomyślności i długich lat życia składają synowie Józef i Bronisław z rodzinami. RK-130

Z całego serca dziękujemy rodzinie, sąsiadom, znajomym, chórowi STONAWA, ks. Rolandowi Manowskiemu-Słomce, wójtowi gminy Stonawa – Andrzejowi Febrowi, przedstawicielom Jednoty-Jedność i emerytom z kopalni ČSM za złożone życzenia z okazji naszego jubileuszu.

Vlasta i Walerian Musiołkowie GL-550

Dzisiaj obchodzi swój sympatyczny jubileusz nasz Kochany Syn i Brat

inż. Ieśn. KAMIL ORSZULIK

z Bogumina (obecnie zamieszkały we FM). Drogi Jubilacie, oprócz solidnego zdrowia życzymy Ci, byś w pracowitej codzienności znalazł zawsze czas na siebie i rodzinę oraz nigdy nie opuszczała Cię pogoda ducha i radość z Twych przyrodniczych zainteresowań. Jak najwięcej jasnych dni i jeszcze długich szczęśliwych lat wśród Twych bliskich życzą rodzice i siostra. GL-523

Dnia 17. 8. 2010 obchodzi swój jubileusz życiowy 70 lat

pan LEO OSUCHOWSKI

z Karwiny-Raju. Z tej okazji Kochanemu Synowi i Bratu życzą dużo zdrowia, szczęścia i słonecznych dni, by mógł wciąż na wycieczki w ukojone góry mama, brat Józef z rodziną, syn Marek i córka Janka z rodzinami. GL-535

Dnia 16. 8. 2010 obchodzi piękny jubileusz życiowy 70 lat

pani ELENA PIŠKOWA

z Frydku-Mistku. Z tej okazji naszej Kochanej Żonie, Mamie i Babci dużo zdrowia, szczęścia i jeszcze długich lat w kręgu rodziny życzą mąż, syn Mi-rek, syn Tomáš z żoną i wnuk Daniel. GL-512

Trudno myśli ubrać w słowa, oddać piórem życzeń kwiat, wyrzec to, co serce chowa, powiem krótko: żyj sto lat!

Dnia 16 sierpnia obchodzi swój jubileusz życiowy

pan TADEUSZ SZKUCIK

z Lesznej Dolnej. Z tej okazji życzenia wszystkiego dobrego składają mamusia, żona Renata, córka Beata z mężem i dziećmi, syn Marek z Anetą. GL-546

Bądź zawsze: odważny, by iść do przodu, silny, by zwyciężać wszystkie przeszkody, konsekwentny, by dojść do celu, zdrowy, by ustać w biegu.

Panu mgr. TADEUSZOWI SZKUCIKOWI

z okazji jubileuszu 60. urodzin obchodzonych dnia 16. 8. 2010 życzą członkowie Rady Obwodowej PZKO w Trzyciu. GL-528

WSPOMNIENIA

Dnia 4. 8. 2010 minęła 100. rocznica urodzin naszego Drogiego Teścia, Dziadka, Pradziadka

śp. JÓZEFA PALOWSKIEGO

kierownika szkoły w Suchej Górzej. Zaś 16. 8. 2010 przypomniemy sobie 3. rocznicę śmierci Jego Syna, naszego Kochanego Męża, Ojca, Dziadka

śp. MUDr. MARIANA PALOWSKIEGO

Z miłością i smutkiem wspominają najbliżsi. AD-102

*Mateczko kochana
Nad wszystko na świecie...*

Dnia 14. 8. 2010 obchodziłaby 100. urodziny nasza Kochana Mamusia

śp. EWA JEŹOWICZOWA

z Bystrzycy, zaś w kwietniu minęła 11. rocznica Jej śmierci, kiedy na zawsze umilkło Jej dobre i ofiarne serce. O chwilę cichych wspomnień i modlitwę proszą najbliżsi. Córki Anna, Ema, Helena z rodzinami oraz synowa Zofia z rodziną. AD-096

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Od-lot (14-16, godz. 15.30); Kajjéne (14-16, godz. 17.45); Pan i pani Kiler (14-16, godz. 20.00); **KARWINA – Centrum:** Psy i koty: Odwet (14, 15, godz. 15.30); Plan B (14, 15, godz.

Dnia 16. 8. minie 5. rocznica śmierci

śp. ADOLFA KLIMSY

z Cierlicka-Kościelca. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-548

Miłość i wspomnienia trwają wiecznie.

W dniu 16 sierpnia tego roku obchodziliby 80. rocznicę urodzin nasz Najdroższy

śp. ERWIN MICHALSKI

z Piotrowic. Przed niespełna 12 laty odszedł od nas na zawsze. Prosimy tych, którzy Go znali i szanowali, aby razem z nami poświęcili Mu kilka wspomnień i zadumy. Najbliżsi. RK-143

Dnia 15. 8. 2010 minie pierwsza rocznica śmierci naszej Drogiej Mamy, Teściowej i Babci

śp. HELENY HEINZ

zamieszkałej w Hawierzowie. O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. GL-514

Trzy lata, które dziś mijają od nagłego odejścia naszej Nieodżałowanej

śp. DANUTY PRZECZEK

nie zasklepiły ran w naszych sercach i już nigdy nic nie zastąpi Jej obecności w naszym życiu. Wszystkim, którzy z nami dzielą niesłabnący żal i poświęcą Jej chwilę zadumy, dziękuję najbliższa rodzina. GL-555

Dnia 13. 8. 2010 minęła 5. bolesna rocznica śmierci

śp. doc. inż. EDWARDA GAŁUSZKI, CSc.

O chwilę wspomnień i modlitwę proszą najbliżsi. RK-144

Dnia 16. 8. 2010 minie 1. rocznica śmierci naszej Kochanej i Nieodżałowanej

MUDr. DANUSI CZENDLIK

Kto znał Jej dobre i szlachetne serce, niechaj razem z nami poświęci Jej chwilę wspomnień. Z miłością i smutkiem w sercu – najbliżsi. RK-145

*Niechże mi rano słońce świeci,
niech świeci jasno, mocno grzeje.
Na grób niech moje przyjdą dzieci
i niech się jedno z nich zaśmieje.*

Dnia 16. 8. 2010 mija pierwsza rocznica śmierci naszej Kochanej Mamusi

śp. TRUDZI GATTNAR

O chwilę wspomnień proszą najbliżsi. RK-146

PODZIĘKOWANIE

Pragniemy serdecznie podziękować krewnym, przyjaciołom, sąsiadom i znajomym za kwiaty, kondolencje oraz liczny udział w ostatnim pożegnaniu naszej Drogiej

śp. ADELI ORSZULIK

z Orłowej-Lutyni. Serdeczne Bóg zapłać kierujemy do proboszcza parafii dolnolutyńskiej, ojca Mariána, za pocieszenie naszych dusz i odwiedzenie chorej śp. Zmarłej w domu i w szpitalu. Wdzięczność naszą wyrażamy prezesowi MK PZKO w Orłowej-Lutyni, inż. M. Jędrzejczykowi, za ciepłe słowa uznania dla śp. Zmarłej, chórom „Zaolzie” z Orłowej-Lutyni i „Lutni” z Lutyni Dolnej za upiększenie eucharystii pogrzebowej, zaś dyrygentowi inż. W. Ruskowi za wzruszającą pieśń „A jeśli jeszcze matkę masz”. Dziękujemy również p. T. Farlikowi za oprawę muzyczną i grę na skrzypcach. Gorące słowa podziękowania kierujemy do doc. MUDr. B. Chwajola, CSc. za długoletnią opiekę lekarską wyświadczaną śp. Zmarłej. Jego pomoc i słowa otuchy pomnażały Jej wiarę i wzmacniały nadzieję. W smutku pogrążeni najbliżsi. RK-142

17.45; 16, godz. 20.00); Predators (14, 15, godz. 20.00, 16, godz. 17.45); **CZ. CIESZYN – Central:** Zemsta futrzaków (14, 15, godz. 18.00); In-
cepcja (14, 15, godz. 20.00); **TRZY-NIEC – Kosmos:** Shrek forever (14, 15, godz. 17.30; 16, godz. 16.00); Saga Zmierzch; Zaćmienie (14, 15,

godz. 20.00); Incepcja (16, godz. 17.30); Autor Widmo (16, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Zemsta futrzaków (14, godz. 19.00); **JABŁONKÓW:** Precious (15, godz. 18.00); **CIESZYN – Piast:** Shrek forever (14, 15, godz. 14.00, 15.45, 17.30, 19.15); Istota (14, 15, godz. 21.00; 16, godz. 20.15);

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – MK PZKO zaprasza 28. 8. o godz. 14.30 do Domu PZKO na 41. Dożynki Śląskie. Wystąpią: Vonička, ZR Błędowice, kapela Kamraci. Specjały kuchni śląskiej, kolacze, loteria i inne atrakcje zapewnione.

CIERLICKO-STANISŁOWICE – Kluby Kobiet oraz Seniora przypominają zgłoszonym na wycieczkę do Brennej, iż autobus odjeżdża w czwartek 19. 8. z rynku w Cierlicku o godz. 7.00, a zatrzymywać się będzie na poszczególnych przystankach przez Stanisławice do Cieszyna. Opłaty 150 kc oraz 20 zł na wstępne będą pobierane w autobusie.

KARWINA-RAJ – MK PZKO – odjazd na wycieczkę 19. 8. do Ołomuńca jest o godz. 7.30 sprzed remizy strażackiej przy ul. Polskiej.

PTTS „BŚ” – Informuje, że odjazd autobusu na wycieczkę W 27 do Demianowskiej Doliny w Niskich Tatrach (Krakova hoľa) ustalono na godz. 5.20 z Karwiny, godz. 5.40 z Cz. Cieszyna, godz. 5.55 z Trzyńca – dworzec kolejowy, i dalej w odstępach 5-minutowych: Wędrynia, Bystrzyca, Gródek. Zabrać ważne dokumenty, ubezpieczenie i euro. Można zwiedzić Jaskinię Demianowską czy ośrodek w Jasnej. Są jeszcze wolne miejsca. Zgłoszenia i informacje tel.: 605 783 338.

▲ zaprasza 17. 8. na wycieczkę Czerwne – Hyczawa – Girowa – Mosty. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 6.21 do Czernego k. Czadcy – przystanek. Bilet powrotny można kupić w Mostach k. Jabłonkowa. Zabrać dowód osobisty. Inf.: 552 321 402, 731 249 240, www.ptts-beskidslaski.cz.

OFERTY

CZYSZCZENIE STUDNI, tel. 605 929 616, www.czyszczeniestudni.pl. GL-482

TRANSPORT: WĘGLA, floty, mułu, koksu, drewna ze składów węgla z polskiego Cieszyna. Gwarantowana jakość towaru. Kontakt tel.: +48 660 670 288, CZ +420 725 309 274. GL-526

ODNAWIENIE WANIEN, tel.: +48 501 707 632. GL-529

ODKUPIĘ jakiegokolwiek antyki, meble, instrumenty muzyczne, zabawki, szkło, porcelanę, obrazy, wszystkie gatunki broni białej i palnej, zegary, zegarki kieszonkowe – mogą być i uszkodzone, stare pocztówki i zdjęcia. Również skupujemy złoto, brylanty – płacimy więcej niż jubiler – jakakolwiek punca. Płacimy gotówką. Dzwonić kiedykolwiek! Inf.: 608 374 432, 608 863 098. GL-419

Zniżki LAST MINUTE!!!
Morze Bałtyckie, Międzyzdroje
21. 8.-28. 8. cena 5900 kc!
Luks. hotel, śniad. + kolacja, przewodnik, dojazd autobusem + 1600 kc
CK A-Z TOUR
tel.: 558 551 187-89,
www.ckaztour.cz

Faworyt szóstej ligi?

Piłkarze MFK Karwina B

Arcyciekawie zapowiada się sezon 2010/2011 w rozgrywkach I A klasy, czyli szóstej najwyższej klasie piłkarskiej w RC. Między innymi za sprawą udziału drużyny MFK Karwina B, która przez wielu pasowana jest na faworyta do awansu. Rezerwy drugoligowej Karwiny różnicą klasy wygrały rywalizację w siódmej lidze i są głodne kolejnego sukcesu. Bez szans na grę w górnej strefie tabeli nie są także piłkarze Banika Olbrachcice. Spadkowicz z Mistrzostw Województwa zamierza jak najszybciej wrócić do piątej ligi.



Fot. MAREK SANTARIUS

Piłkarze Olbrachcice (niebieskie koszulki) w nowym sezonie zagrają w gronie szóstoligowców. Dla sporej grupy olbrachcickich kibiców to wręcz sportowa tragedia.

MFK KARWINA B

Młode rezerwy drugoligowej Karwiny mierzą wysoko. Trener Marek Bielan może liczyć na zgrany i ambitny zespół, wysmienicie przygotowany także pod względem szybkościowym. W I A klasie nierzadko prezentują się piłkarze, którym stuknęła czterdziestka, co w konfrontacji z młodą ekipą Karwiny może być problem. W barwach karwińskich rezerw powinni zagrać też piłkarze z szerszego drugoligowego składu. – Zdamy sobie sprawę z tego, że w szóstej lidze nie grają kelnery i rozgrywki te posiadają dobry poziom – powiedział nam trener Marek Bielan. – Nam chodzi jednak o szybki awans do wyższej klasy i nie będziemy mieli nic przeciwko temu, jeśli przebijemy się tam już po tym sezonie – podkreślił karwiński szkoleniowiec.

BANIK OLBRACHCICE

Banik, który grał przez długie lata w dywizji, spadł do szóstej ligi. – Jest niewesoło, ale zrobimy wszystko, żeby przywrócić blask olbrachcickiej piłce – powiedział nam Gustaw Guńka, długoletni sekretarz Banika. W zespole doszło do oczekiwanych zmian. Trenera Tomáša Červenkę zmienił Pavel Ruecker, przechodzący do Olbrachcic z Hawierzowa. W kadry brakuje już takich piłkarzy,

jak Roman Miczka czy Filip Smékal, wrócił z kolei Piotr Szmek, który powinien wzmocnić linię obrony. Za sprawdzian generalny przed dzisiejszym ostrym startem rozgrywek posłużył towarzyski mecz z Oldrychowicami, wygrany w łatwym stylu 3:0.

KS STONAWA

Podopieczni trenera Miroslava Štěpánka mogą być czarnym koniem rozgrywek. Mądrze poukładany zespół dobrze spisywał się zresztą już w letnim okresie przygotowawczym. Stonawianie triumfowali m.in. w piłkarskim turnieju w Łąkach, wyprzedzając nawet dywizyjną Lokomotywę Piotrowice. Dodatkowym atutem ekipy Miroslava Štěpánka będzie także nowe boisko w Stonawie, które przeszło gruntowną renowację. Ubiegły sezon piłkarze zaliczyli w azylu na sztucznej trawie w Orłowej. Właśnie z Orłowej przeprowadził się do Stonawy obrońca Karel Sochora. – Liczymy na jego spokój i doświadczenie – ocenił piłkarza występującego w przeszłości m.in. w barwach Trzyńca, trener Stonawy Miroslav Štěpánek. W ofensywie stonawianie ponownie liczą na instynkt strzelecki dwójki Vojtěch Minárik-Jiří Frait.

SUCHA GÓRNA

Szósty zespół ubiegłorocznego sezonu rozpoczyna rozgrywki z

odmłodzoną kadrą. Z Karwiny pozyskano utalentowanego Jana Beránka, z Piotrowic Patrika Skřížovskiego. Do młodych wilków zaliczają się też Tomáš Zaleský, Pavel Hradil czy Jan Michalík. Drużyna trenera Jiřego Kodenki straciła niestety głównego reżysera gry, Jana Janovskiego, który wybrał karierę w polskiej lidze halowej. – Zobaczymy, jak pójdzie nam bez Honzy, ale to bolesna strata – stwierdził Jakub Kurzeja, sekretarz górnosuskiego klubu. W sierpniowych meczach kontrolnych zespół spisywał się całkiem nieźle, pokonując m.in. Górne Błędowice (5:0), FK Cierlicko (5:1) i remisując 1:1 z piątoligowym Boguminem. – Nie jesteśmy faworytami nowego sezonu, ale nawet nie mamy takich ambicji. W pierwszym rzędzie chcemy prezentować atrakcyjny futbol – powiedział nam Kurzeja. Sucha Górna na pierwszy ogień zmierzy się na wyjeździe z nieobliczalnymi Herzmanicami.

KS BYSTRZYCA

Skąpe informacje napływały w trakcie letniej przerwy z obozu Bystrzycy. Zespół trenera Petra Baumana doznał minimalnych zmian i wygląda na to, że po raz kolejny nie będzie się liczył w walce o najwyższe szczeble tabeli. Bystrzycę wzmocnił doświadczony Petr Hrazdílek, który

ostatnio grał w regionalnej lidze w Grecji. Z karierą pożegnał się Pavel Turoň, zespół opuścili też Lukáš Komár z Markiem Szuscikiem. – W siłach tej drużyny jest gra w spokojnych rejonach tabeli – poinformował „Głos Ludu” Petr Chvatek, wiceprezes klubu. – Cieszymy się głównie z powrotu Hrazdílka, który potrafi umiejętnie pokierować linią pomocy – dodał.

KS ŚMIŁOWICE

W Śmiłowicach na poważnie rozważano wariant wycofania zespołu z I A klasy. Powód? Według nieoficjalnych informacji zbyt duże wymagania finansowe ze strony zawodników. Brzmi to absurdalnie, bo sytuacja dotyczy zawodników grających w szóstej lidze traktowanej w kategoriach amatorskiej. Ostatecznie zdecydowano o pozostaniu w rozgrywkach. – Dalej będziemy się bawić w te kloki – powiedział nam Radek Procházka, kierownik zespołu. – Była propozycja, żeby zagrać w I B klasie z szansą zaliczenia wielu spotkań derbowych, ale w końcu zwyciężył zdrowy rozsądek – stwierdził Procházka. Trener Pavel Smatana może liczyć na prawie identyczny skład, w szeregami doświadczonych zawodników takich, jak Jiří Topiarz czy Břetislav Kocur.

JANUSZ BITTMAR

W SKRÓCIE

387 MINUT PIŁKARSKIEJ GROZY. Kolejną kompromitacją zakończył się mecz w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski. Biało-czerwoni pod wodzą trenera Franciszka Smudy przegrali w Szczecinie w towarzyskim spotkaniu z Kamerunem 0:3. Wynik mniej razi od stylu, w jakim polegli Polacy. Reprezentacja już dawno nie była w takim kryzysie. W dwóch ostatnich spotkaniach piłkarze Smudy stracili dziewięć bramek (sześć z Hiszpanią, trzy z Kamerunem, nie zdobywając żadnej). Gola nie strzelili już od 387 minut. – Czy boję się, że w końcu ktoś się wkurzy i mi podziękuje? Przecież tak samo jest w klubach. Nie znasz dnia ani godziny. Ale niech mi pan powie, kto miałby teraz to wziąć i co takiego innego zrobić? – zapytał Smuda dziennikarza „Przeglądu Sportowego”. – Przyjdzie zagraniczny i zanim się zorientuje co i jak, będzie po Euro, a on tylko skasuje i nic więcej. Ale jeżeli ktoś się zdenerwuje i mnie wywali, to trudno – dodał „Franz”. Bo prawda jest taka, że to nie trener prezentuje żalozny poziom, a sami piłkarze biegający po boisku jak w lidze podwórkowej.

* * *

SIATKARKI BLISKO FINAŁU. Od pewnej wygranej 3:0 (25:16, 25:19, 25:15) z Tajwanem rozpoczęły swoje zmagania reprezentantki Polski w grupie F World Grand Prix siatkarek w Japonii. Polki już w ten weekend mogą zapewnić sobie miejsce w finałowym turnieju Grand Prix siatkarek, który pomiędzy 25 a 29 sierpnia odbędzie się w Chinach.

* * *

TRWA »RONA CUP« W TREN-CZYNIU. Od przegranej z Trenczyńcem 3:5 rozpoczęli hokeiści Trzyńca przygodę z turniejem „Rona Cup”. W słowackim Trenczyńcu podopieczni trenera Pavla Marka zaliczą w sumie trzy mecze. Wczoraj (po zamknięciu numeru) Stalownicy zmierzli się z Nitřą, zaś dziś zagrają ze Skalicą. Po powrocie do kraju trzyńczanie w towarzyskim spotkaniu zagrają u siebie z Witkowicami (17.00). Z kadrą przebywa w Trenczyńcu także fiński napastnik Pasi Nielikainen. (jib)

NASZA OFERTA

PIŁKA NOŻNA – I LIGA: Banik Ostrawa – Sigma Olomuniec (dziś, 18.15). **II LIGA:** Fotbal Trzyńec – Vřlavim (dziś, 10.15), MFK Karwina – Dukla Praga (jutro, 16.00). **DYWI-ZJA:** Slavia Orłowa – Liskowice (dziś, 16.30), MFK Hawierzów – Mohelnice (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Cz. Cieszyn – Dzieńmorowice (dziś, 17.00), Janowice – Bogumin (jutro, 17.00). **I A KLASA:** Bruszperk – Stonawa, Herzmanice – Sucha Górna, Stare Miasto – Bystrzyca (dziś, 17.00), Raszkowice – Olbrachcice, Karwina B – Śmiłowice (jutro, 17.00). **I B KLASA:** Frydek-Mistek B – Wędrynia, Lutynia Dolna – Dobra, Sedliszcze – Gnojnik (dziś, 17.00), Jabłonków – Datynie Dolne, Niebory – Oldrychowice, Gródek – Mosty, Nydek – Cierlicko (jutro, 17.00).

KOLARSTWO – I Międzynarodowe Mistrzostwa Euroregionu Śląsk Cieszyński – „Czantoria 2010 Uphill Race”: jutro od godz. 12.00 ze startem w Wędryni i metą na szczycie Wielkiej Czantorii. Zawody organizowane są w ramach nowatorskiego cyklu wyścigów UPHILL MTB Beskidy 2010 – jazdy indywidualne na czas w górach pogranicza czesko-polskiego. (jib)

Poczuj się jak Lance Armstrong

Osoby, które pozostają pod urokiem niedawnego etapu Tour de Pologne, który zawitał do Cieszyna ponad tydzień temu, mają okazję do wypróbowania na własnej skórze swoich umiejętności kolarskich. Jutro odbędzie się bowiem w Stonawie trzecia edycja „Stonawskiej czasówki”.

Wyścig, odbywający się w ramach Śląskiego Pucharu Kolarzy Ama-

torów, wystartuje o godzinie 9.00 spod Domu PZKO w Stonawie. Organizuje go tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna. Termin nadsyłania oficjalnych zgłoszeń do wyścigu niestety już minął, dlatego wyniki niezapisanych kolarzy, którzy będą chcieli wystartować, nie będą wliczane do klasyfikacji końcowej Pucharu.

Rejestracja zawodników rozpocznie się już o godzinie 7.00 na terenie MK PZKO, trasa licząca 16,5 kilometrów finiszować będzie przy szkole podstawowej. Śląski Puchar Kolarzy Amatorów jest jednym z sześciu cyklów ogólnokrajowych wyścigów amatorskich kolarzy, na których może się ścigać każdy kolarz-amator od maja do września.

Poszczególne zawody odbywają się w formie wyścigu ze startu wspólnego, jazdy na czas, wyścigów górskich (pod górę i MTB) lub kryterium (składa się z kilku rund po wyznaczonej, zazwyczaj krótkiej trasie okrężenia). Puchar organizowany jest przez Związek Amatorskich Kolarzy Republiki Czeskiej. (wib)